

Eden

Białostockie

Białystok-Lomża-Sokółka-Bielsk. Podl.-Grajewo-Wysokie Mazow.-Hajnówka-Wońkowysk.

Polska odrzuca pakt wschodni.

Między Polską a Niemcami niema wojskowego aliansu.

Wyniki rozmów Edena w Warszawie.

Zołnierska szczerześć marsz. Piłsudskiego.

Warszawa, 5. 4. — Wczoraj o godz. 17 min. 10 opuścił Warszawę pociąg do Pragi lord pieczęci prywatnej W. Brytanji Eden wraz z towarzyszącymi osobami.

Na Dworcu Głównym odjeżdżającego min. Edena żegnali: minister spraw zagr. J. Beck, wicemin. Szembek, ambasador polski w Londynie Raczynski, poseł czechosłowacki w Warszawie Girs, członekowie ambasady W. Brytanji, z charge d'affaires Ave lingem, wyżsi urzędnicy min. spraw zagr. z dyrektorem protokołu dipl. Romerem, dyrektorem gabinetu ministra spraw zagranicznych Dębickim i dyr. Potockim. Wojewoda Jaroszewicz oraz liczni przedstawiciele prasy krajowej oraz korespondenci pism zagranicznych.

Do granicy p. min. Edenowi towarzyszy z ramienia min. spraw zagr. p. radca Lubomirski.

KOMUNIKAT O WIZYCIE.

Warszawa, 5. 4. — W czasie swego pobytu w Warszawie p. Eden lord prywatnej pieczęci, przyjęty został przez pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz przez pana marszałka Piłsudskiego.

P. Eden odbył po zakończeniu rozmów z p. ministrem spraw zagranicznych Józefem Beckiem. Poinformował on p. ministra o przebiegu rozmów, które brytyjscy ministrowie przeprowadzili ostatnio w Berlinie i w Moskwie na zasadzie wytycznych komunikatu londyńskiego z dnia 3 lutego r. b. W trakcie tych rozmów z lordem prywatnej pieczęci, utrzymany w tonie szczerze przyjaznym p. minister spraw zagranicznych zaznaczył p. Edena z poglądami rządu polskiego na sprawę, objęte tym komunikatem oraz na temat ogólnej sytuacji międzynarodowej. Obaj ministrowie uznali zgodnie, że ich wymienna myśl o charakterze informacji odpowiedziała swemu zadaniu. Podkreślili oni celowość utrzymania ścisłego kontaktu, w związku z dalszym rozwojem sytuacji politycznej w Europie.

DONIESIENIA W ANGLJI.

Lordyn, 5. 4. Cała prasa zamieszcza na naczelnych miejscach obszerny sprawozdanie o szczegółach pobytu Edena w Warszawie. Dzienniki zamieszczają również zdjęcia obu ministrów Edena i Becka na dworcu wschodnim w Warszawie, otrzymane drogą radiotelegraficzną. Ponadto dzienniki uzupełniają swe opisy podobną marszałka Piłsudskiego, którego rozmowa z Edenem stanowi centrum zainteresowania.

Sprawozdawca specjalny „Timesa” stwierdza, że sądząc z wiarygodnych informacji p. Eden mógł usłyszeć z ust marszałka jedynie potwierdzenie stanowczej odmowy Polski wzięcia udziału w pakcie w jego obecnej formie.

Widoki dla paktu wschodniego nie są przeto dobre. Wydaje się, że organizacja pokoju europejskiego na wschodzie i na zachodzie, według metod, zaproponowanych w anglo-francuskiej deklaracji z 3 lutego nie może być osiągnięta. Polska uważa, że bezpieczeństwo jej jest najlepiej zapewnione przez obecny stan rzeczy. Opisując rolę marszałka Piłsudskiego w niepodległej Polsce, korespondent stwierdza, że po tęga Piłsudskiego, aczkolwiek jest on tylko ministrem wojny, jest większa niż tych ludzi, którzy anglicy przedstawiciele odwiedzili przed przyjazdem do Warszawy, mimo, że tamci uznani są za dyktatorów.

P. Eden dowiedział się zapewne od marszałka Piłsudskiego — przypuszcza sprawozdawca „Timesa” — że Polska posiada jedno tylko życzenie, a mianowicie, aby ją pozostawiono w spokoju. Temu celowi, według poglądów Polski, najlepiej służy obecny pakt nieagresji z Niemcami i ZSRR oraz sojusz z Francją i Rumunją. Pakt wschodni nie dałby Polsce więcej bezpieczeństwa, niż ma to obecnie miejsce. Polska w obecnej formie paktu nie przyjmuje. Obiekcie Polski nie zwracają się tak bardzo przeciw zobowiązaniu udzielenia lub utrzymania automatycznej pomocy wobec napastnika, jak przeciwko naruszeniu bezpieczeństwa, które Polska własnym wysiłkiem sobie stworzyła. Nie nega wątpliwości, że Polska rozważa sugestie alternatywne, ale sama, jako taka żadnych alternatywnych sugestji ze swej strony nie wysunęła.

Sprawozdawca „Daily Telegraph” donosi, iż min. Eden podczas pobytu w Warszawie przekonał się, że żaden alians wojskowy pomiędzy Polską i Niemcami nie istnieje. Wszystkie rozmowy, jakie min. Eden odbył, przyczyniły się wybitnie do tego, aby usunąć podejrzenia, szerzone w niektórych kołach, że zolężenie Polski do Niemiec zawiera również porozumienia wojskowe.

ECHA WE FRANCJI.

Paryż, 5. 4. Wszystkie dzienniki zamieszczają obszerny depesze z Warszawy na temat stanowiska Polski przed rozmowami z lordem Edenem. Prasa ogłasza również artykuły poświęcone obszerniejszemu omówieniu polityki polskiej i stanowiska Warszawy wobec paktu wschodniego.

„Le Petit Journal” podkreśla, że Polska zna swoje miejsce w swej ewolucji dyplomatycznej na trudnym zakreście. Prawdziwie poważne trudności uniemożliwiają Polsce wzięcia udziału w pakcie wschodnim w tej formie, w jakiej obecnie jest on pomysłany.

„Le Matin” pisze: — Polska pobliżona między Niemcami a Sowiecami ma trudną sytuację. Analizując sytuację polityczną Polski na tle położenia geograficznego pismo stwierdza, że Polska nie może zapomnieć o pakcie nieagresji podpisany przez nią z Niemcami w styczniu 1934 roku.

„L'intransigeant” w depeszy z Warszawy podkreśla, iż rozmowy z Edenem cechowała żołnierska szczerześć ze strony marszałka Piłsudskiego. Polska nie rozumie poco trzeba pod

pisywać nowe traktaty wobec istnienia paktu Briand — Kellogg, paktu nieagresji polsko-sowieckiego, polsko-niemieckiego i przymierzy Polski z Francją i Rumunją.

Zgon generała.



GENERAL DANIEL KONARZEWSKI były wiceminister spraw wojskowych i inspektor armji — zmarł nagle w Warszawie.

Podziękowanie min. Edena.

Depesza do min. Becka.

Praga, 5. 4. Wczoraj o godz. 8 rano waiwej pieczęci p. Anthony Eden, wyjeżdżając z Polski, wystosował do ministra spraw zagranicznych p. Józefa Becka depeszę treści następującej:

„Nie mogę opuścić Warszawy, nie wyraziwszy mojej najszczerzej wdzięczności rządowi polskiemu i osobiście panu, panie ministrze, za serdeczność i gościnność, jaką mi pan okazał. Dzięki panu pobyt nasz w Polsce stał się dla nas pamiętnym. Ponadto

Dolar 5.26

Przywrotnie dolar papierowy w żądaniu 5.28 w płaceniu 5.26, dolar złoty w żądaniu 9.00 w płaceniu 8.90, funt angielski w żądaniu 25.40 w płaceniu 25.30, rubel złoty w żądaniu 4.60, w płaceniu 4.55, marka w żądaniu 2.01 w płaceniu 2.00 za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00, w płaceniu 34.50. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.26 Funtów angielskich 25.25.

PO AMERYKAŃSKU.

Kowno, 5. 4. — Jeden z kowieńskich operatorów filmowych otrzymał od firmy amerykańskiej Pathe News depeszę następującej treści: „niezwłocznie filmować wszystkie bitwy i operacje wojskowe. Przesyłać expressem”.

MINISTER EDEN PRZYBYŁ DO PRAGI.

Czy istnieją możliwości zbiorowego bezpieczeństwa?

PRAGA, 4. Dziś o godz. 8 rano przybył do Pragi minister A. Eden, lord prywatnej pieczęci.

LONDYN, 5. 4. Prasa angielska podkreśla, że dopiero obrady w Stresie wykażą czy wogóle istnieje możliwość uzgodzenia pomiędzy mocarstwami systemu zbiorowego bezpieczeństwa i jaka forma tego systemu byłaby możliwa

do zastosowania. Możliwość, że p. Eden wyjechał do Pragi po przyjęciu posiedzenia gabinetu, w którym min. Eden przedłożył sprawozdanie ze swej podróży do Moskwy i do Warszawy oraz na którym zapadła uchwała o podjęciu Stresy i Rady Ligi. W każdym razie Eden wyjadą do Stresy w wtorek.

HITLER CHCE ROZEJMUNA NA 10 LAT

Propozycja paktu nieagresji podczas pobytu Simona w Berlinie.

Londyn, 5. 4. — „Star” zamieszcza sensacyjną informację swego dyplomaty cznego korespondenta o rzekomych propozycjach Hitlera, które są przez rząd brytyjski trzymane w tajemnicy.

Korespondent ten stwierdza na podstawie informacji, uzyskanych od niewymienionego dyplomaty amerykańskiego w Berlinie, że Hitler po odrzuceniu klauzuli uzajmnej pomocy w proponowanym pakcie wschodnim wysunął wobec sir Johna Simona i Edena alternatywny system bezpieczeństwa oparty na trzech zasadach.

- 1) na zobowiązaniu do wzajemnej nieagresji na 10 lat, podobnie jak to sformułował plan brytyjski w roku 1933;
- 2) na metodzie definiowania i ustalania agresora w zgodzie z propozycją wysuniętą pierwotnie przez Sowieci i Małą Ententę;
- 3) na odmowie pomocy i zaopatrzenia względem usiłowanego agresora.

W związku z powyższą wiadomością „Star” z kół Foreign Office wyjaśniają, że formalna propozycja tego rodzaju nie została uczyniona, natomiast należy sobie przypomnieć, że po pierwszym dniu rozmów w Berlinie sir John Simon zwrócił się do Hitlera z prośbą aby obszernie wynurzenia Hitlera zostały sformułowane w formie bardziej ścisłej i konkretniej pod postacią memoriału. W tym memoriale Hitler, uzgadniając odpowiednią interpretację paktu wschodniego, wysunął istotnie pakt nieagresji na 10 lat jako alternatywną propozycję przez Niemcy. Drugi punkt wymieniony w wiadomości „Star” nie jest uwzględniony wogóle w memoriale Hitlera. Co się zaś tyczy trzeciego punktu, który jest tylko bardzo ogólnie poruszony, to w kołach oficjalnych brytyjskich wyjaśniają, że postanowienia paktu Ligi Narodów idą daleko dalej, niż bardzo skromne propozycje zawarte w tym punkcie i ujęte w memoriale Hitlera w sposób bardzo ogólny. Co się tyczy pierwszego punktu, a mianowicie paktu wzajemnej nieagresji na 10 lat, to, jak wyjaśniają w kołach brytyjskich, propozycja zawarta w memoriale Hitlera nie określa wyraźnie, czy ma on na myśli pakt tego rodzaju z włączeniem Sowieców czy też bez nich.

NAJWAŻNIEJSZE.

LONDYN, 4. 4. — Odpowiadając na interpelację w izbie gmin, sir John Simon powiedział, iż w trakcie rozmów z kanclerzem Hitler w ogólnych słowach stwierdził osiągnięci przez Niemcy parycy politycznego z W. Brytanją.

Przedłużenie służby wojskowej we Francji

Wzmocnienie autorytetu rządu w przeddzień rokowań.

Paryż 5. 4. — Prasa paryska donosi że na sobotniej radzie ministrów za padną ważne decyzje w sprawie przejściowego przedłużenia służby wojskowej.

W dniu 15 kwietnia zwolnionych winno być zgórą 100.000 żołnierzy, tak, że w szeregi pozostałoby około 140.000 żołnierzy wywiczonych i drugie tyle rekrutów. Do czasu ich wywiczenia, a więc co najmniej do początków lipca żołnierze, którzy mają być zwolnieni 15 kwietnia, pozostaną nadal w służbie. Ten sam los spotka także partję wojska, której zwolnienie ze służby przypada w październiku.

WZROST POPULARNOŚCI RZĄDU FLANDINA.

PARYŻ, 4. 4. — Agencja Havasa donosi: wczorajsza deklaracja Flandina i poważna

większość głosujących za votum zaufania dla rządu wywołują duże zadowolenie w całej prasie, nie wyłączając pravicowej, która w ostatnich czasach ujawniła pewną czerwień w stosunku do Flandina. Zwracają uwagę, że w przededniu doniosłych rokowań rząd posiadał wzmocniony autorytet.

„Le Petit Parisien” tak ocenia sytuację: polityka działalności spokojnej, lecz stała dala wyniki dostatecznie pokrzepiające, aby kraj mógł zachować zimną krew, czujność i nieprzeartą wiarę w swoje przeznaczenie.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

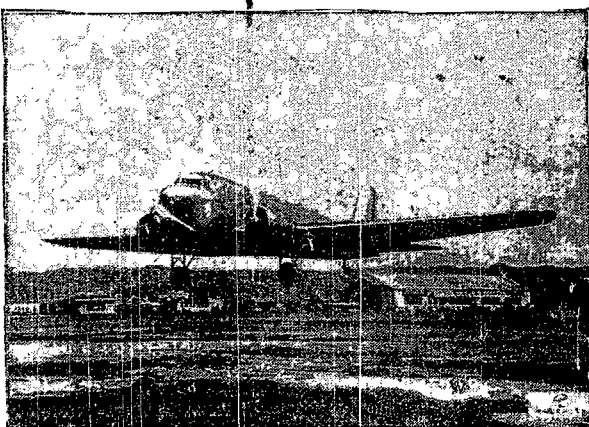
PIERWSZA POLSKA OPERETKA

na scenach zagranicznych

Warszawa, 5. 4. — Jak donosi prasa zagraniczna pierwsza polska operetka cennej spółki autorskiej Brodziński — Krzewiński z muzyką Fanny Gordon p. t. „Yacht Miłości” grana będzie na scenach zagranicznych. Premierę zapowie-

dziano na 18 kwietnia w teatrze „Studio” w Brukseli w czasie trwania wystawy. Operetka grana będzie po francusku. Po premierze brukselskiej operetkę mają grać sceny francuskie i angielskie.

Samolot-robot.



W Oakland w Kaliforniji odbył się próbny lot olbrzymiego samolotu robota, kierowane go zapomocą fal radiowych.

Głos przestrogi ze Stolicy Piotrowej

Ojciec Św. potępią przyszłą wojnę.

Miasto Watykańskie — w kwietniu. Na konstytucyjnym, zwołanym dla zasięgnięcia opinii kardynałów, wśród których obecny był również J. Em. Ks. Karol Karkowski, w sprawie kanonizacji błogosławionego Jana Fishera i Tomasza More'a, po jednogłośnie wypowiedzeniu się zebranych w tej sprawie w sensie afirmatywnym, Ojciec Św. wygłosi następującą przemowę:

To, co przedewszystkiem staje przed Naszym umysłem i stanowi przedmiot Naszych oczekiwań i całego chrześcijaństwa, to ten zasadniczy motyw dla którego postanowiliśmy wzywać was przed Nasze oblicze, mianowicie, by, zgodnie ze zwyczajami i praktyką Stolicy Świętej, zapytać was o zdanie w sprawie błogosławionych męczenników, kardynała Jana Fishera i Tomasza More'a, którzy będą uczczeni palmą świętości. Żywny umysł, że będzie to wróżba pomyślna i szczęśliwa nie tylko dla umiłowanego ludu angielskiego ale także dla całego Kościoła katolickiego. Zaiste, jeśli jeden jest przepiękną ozdoba i dumą duchowieństwa, drugi jest samem dla ludzi świeckich. Dla tego też, gdy stawia się ich w światłości godnej ich cudownych cnót i męczeństwa, po niesłonecznym z męskością dla świętych praw boskich i kościelnych, szczególnie zaś dla obrony prymatu najwyższego pastora rzymskiego, zarówno ducha wienstwo jak i ludzie świeccy mają w nich wzór do podziwiania i naśladowania. Lecz mamy nadzieję, że specjalne owoce wydarzenie to przyniesie tym, co wspólna z błogosławionymi męczennikami posiadają ojczyznę, wspólny język i wspólną chwałę. Wiemy w szczególności, że Anglicy domagali się usilnie i gorątkowo oczekują tego podniesienia chwały swych ziomków. Wiemy, że w sposób wyjątkowy odczuwają w świątyni naszych wzrost tęsknoty za wiarą ojców i powrotem do Stolicy Apostolskiej, która pierwsza poniosła do Anglii wiarę i religię chrześcijańską i pozostała jedyną opoką prawdy wtedy, kiedy sekty katolickie coraz bardziej się rozbiły. Wiemy o tem i z wdzięczną radością przypominamy, że zamieszkiwali oni to głęboko pragnienie jedności w oczekaniu na okazję jubileuszowego Roku Odkupienia, gdy w wielkiej liczbie przybyli tu do pojedynczo, tu do gromadnie do Rzymu.

Sprawy, które oto poruszaliśmy, napelniały duszę radością, albowiem oświecały wyobraźnię odradzającą, uszlachetniającą i pobudzającą umysły ludzi do wspaniałych rzeczy, ale gdy wrócił nasz krajemy na straszliwy trapiący kędz-

iość kryzys ekonomiczny, polityczny, a zwłaszcza moralny, gdy rozważamy bardziej jeszcze złowieszce konsekwencje, których obawiać się trzeba w przyszłości, zaiste mamy powód do smutku i głębokiego bólu. Chociaż nie było jeszcze możliwym naprawić szkody po osłabieniu wojnie europejskiej, oto znów zaciągnięta się horyzont ziemski chmurami przeorywanymi przez groźne błyski, a dusze drżą i niepokoją się jak gdyby przypominając sobie słowa Jezusa Chrystusa: „Usłyszycie o walkach i rozruchach: mory i głody, i strachy z nieba, i znaki wielkie będą... ludzie schnąć będą od strachu i oczekiwaniami tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystkich świat” (Luk. XXI). Nie dziwnym się przeto, że ludy w takim przerażeniu, w takim ucisku rodzaju ludzkiego, zwracają ze wszystkich stron oczy ku Ojcu Wspólnemu, by błagać Go o światłość, o ulgę, o nadzieję. Ponieważ pragniemy, o ile potrafimy, odpowiedzieć tym synowskim, niespokojnym oczekiwaniom, otwieramy przed nim swa dusze ojcowska, która, choć różnie drżąc, opiera się w każdym razie za stanowczą pewnością na pomocy Boga Miłosiernego. Jeśli zaiste po wsze czasy ludzie potrzebowali chrześcijańskiej cnoty nadziei, szczególnie koniecznym jest, by w

tych nieszczęsnych czasach zwrócili się do niej z tem większą siłą, będąc pewni, że i oni i ich sprawy rządzone są skłonniemi Bożem. Niech przeto niepokój duszy znajdzie ukojenie w tej cnotce i przeobrazi się w gorliwą modlitwę do Ojca nieskończonego miłosierdzia o to, by wreszcie nadeszły czasy lepsze. Jak Apostołowie, kołysani i prawie zatopieni przez wzburzone fale, zwracali się z błaganiami do Chrystusa, tak i my błagamy, by stało się wreszcie uczeszenie wielkie i powtarzamy ich modlitwę: Pamiętaj nas, bo gniemy! Ponieważ zaś szerzone powszechnie wieści o wojnie są dla wszystkich przyczyną poruszenia i rodzą wielkie obawy, uważamy za słuszne zabrać w tej sprawie głos, jak to nakazuje powierzony Nam urząd apostołowski. Aby narody miały nanowo podnieść broń jedne przeciw drugim, aby na nowo lać się miała krew braci, aby na ziemi, na morzu, w powietrzu znów miało się szerzyć zniszczenie i ruina, wszystko to wydaje się zbrodnia tak obrzydliwa, obławem szaleństwa tak obłędnego, że uważamy to za absolutnie niemożliwe według owej sentencji prawnej: Quae contra ius fieri nec fieri posse credenda sunt. Zaiste nie możemy wytknąć sobie, by ci, którzy winni dbać o pomyślenie i dobrobyt ludów, pragnę-

li pchnąć je do rzędzi, ruiny, zniszczenia nie tylko swój własny naród ale większą część ludzkości. Gdyby jednak którykolwiek ośmielił się popełnić tę ohydzną zbrodnię — oby Bóg oddalił takie smutne przypuszczenie, które ze swej strony uważamy za nieprawdopodobne — wówczas nie będziemy mogli uczynić nic innego jak ponownie zwrócić się duszą zbolełą ku Bogu z tą modlitwą: Dissipantes quae bella volunt. (Rozprosz narody, które pragną wojny) (psalm 67, 31). Niechaj to będzie powiedziane o moralnej niemożliwości jakiegokolwiek nowego wojny, ale zarówno Nam, jak i wielu innym wydało się rzeczą oczywistą, że w obecnych niezwykle poważnych okolicznościach zjawia się nadto niemożliwość fizyczna i materialna. Oby w dzisiejszych pełnych niepokoju smutku czasach, która każda obawia się przyszłości jeszcze smutniejszej, Bóg w wielkim miłosierdziu Swóim raczył oświecić niebłażskiem światłem umysły tych, w których rękach spoczywają rządy i losy ludów.

W ubiegłym miesiącu styczniu zaledliśmy triduum publicznych modłów w Lourdes, wyrażając życzenie, by złączył się w nich wszyscy wierni, nawet z najdalejzych krajów. Na uroczystościach tych pragniemy nadto być reprezentowani przez naszego kardynała — legata, aby okazać zarówno część Naszą dla Dzielwicy Niepokalanej, jak i spełnić za skarby Odkupienia i owoce zbawienia tak obficie w ciągu Roku Św. rozdzielane. Postanowiliśmy w sposób być może nie najlepszy, wnieść Rok jubileuszowy Boskiego Odkupienia, polecając odprawiać przed cudowną grota Masabielską, w atmosferze gorącej pobożności, Ofiarę eucharystyczną w ciągu trzech dni i trzech nocy nieustannie. Owe święte obrządki odnowia w sposób niekrywany te ofiary, jaką Boski Zbawiciel złożył na krzyżu Ojcu w niebiesiach. Stało się to przed obłazami Dzielwicy, Matki Boskiej, której gdy stała u stóp krzyża w najgłębszej boleści, Syn jej jednorodzony powierzył rodzaj ludzki jako najmilszej Matce. W tych dniach, tak wiele wróżących odnowy się przed oczyma przemagających rzesz wiernych scena Kalwarji, a Grota w Lourdes objawi się tym samym rzeszom, niby Głoga Krwawą Boską zczczewioną. Uamy przeto, że do obfitości owoców Zbawienia, zbieranych w ciągu Roku Świętego, dołącza się imię, bardziej jeszcze obfite i że za wstawieniem błaganiem Dzielwicy Niepokalanej wędździe wreszcie dla uclemiezonego świata wytekturona jutrzienka pokoju.

NOWE NADZIEJE EUROPEJ.

Przygotowania do konferencji w Stresie.

Cele wizyty Laval'a w Warszawie.

Mediolan, 5. 4. — Przygotowania do konferencji w Stresie (na wybrzeżu Lago Maggiore) są w pełnym toku. Obrady toczyć się będą w pałacu Borromeo na jednej z czterech wysp borromijskich Isole Bella. Na sale konferencyjne wyznaczono wielką salę koncertową, znajdującą się obok sali t. zw. tronowej, w której mieszkał Napoleon.

WYJAZD LAVALA.

Paryż, 5. 4. — Minister Laval wyjeżdża do Stresy wieczorem dnia 10 kwietnia. Ministrowi towarzyszyć będą sekretarz generalny qual d'Orsay — Leger i kilku wyższych urzędników ministerstwa.

SIMON I EDEN.

London, 5. 4. Jak się dowiaduje agencja Reutersa, w piątek dnia 5 bm. odbędzie się specjalne posiedzenie gabinetu, celem wysłuchania sprawozdania ministra Edena z jego podróży do Moskwy, Warszawy i Pragi.

Sir John Simon i Eden wyjechać mają do

Stresy w początku przyszłego tygodnia. Wyjazd MacDonalda do Stresy uważany jest za nieprawdopodobny.

Kola polityczne nie oczekują, aby rozmowy w Stresie wydały bardziej doniosłe rezultaty. Rozmowy te uważane są za naturalne następstwo informacyjnych wizyt Simona i Edena. Natomiast kola polityczne przypisują duże znaczenie do zwołanego na dzień 15 bm. posiedzenia Rady Ligi Narodów.

LAVAL W WARSZAWIE.

Paryż, 5. 4. Prasa francuska zamieszcza szereg komentarzy na temat pobytu ministra Edena w Warszawie oraz zaproszenia ministra Laval'a do Warszawy.

„Le Matin” podkreśla, iż należy sobie życzyć, aby wizyta Laval'a w Warszawie przyczyniła się do rozproszenia niepewności i ustalenia linii polityki, opartej na przyjaźni i na zaufaniu.

Pertina w „Echo de Paris” pisze, iż min. Laval oczekiwał z niecierpliwością zaproszenia do Warszawy, które wywołał jego pośredniczący. Publicysta wypowiedział się przedewszystkiem o wizycie Laval'a w Warszawie, wyrażając obawę, że podczas swego pobytu w Polsce minister Laval, pod wpływem argumentacji polskiej, może zejść z drogi, na której obecnie się znajduje.

Ruch naturalny ludności w Polsce.

Cyfra zaludnienia Polski przekroczyła 33 miliony.

Dane Głównego Urzędu Statystycznego.

Warszawa, 5. 4. Główny Urząd Statystyczny ogłosił dane, dotyczące ruchu naturalnego ludności w IV-ym kwartale i w całym roku 1934. Liczba zarejestrowanych małżeństw wzrosła w porównaniu z rokiem poprzednim i wyniosła w 1934 r. 277.255 (w 1933 273.874); liczba urodzeń żywych wzrosła również, wynosząc 881.615 (868.675). Wzrosła także liczba zgonów

do 479.684 (466.210) w tem zgonów niemowląt 123.922 (111.229). Przyrost naturalny pozostał prawie bez zmiany: 401.981 wobec 402.465 w 1933 r. W przeliczeniu na 1.000 mieszkańców liczby powyższe dają: małżeństw 8,95 (8,84), urodzeń 26,54 (26,46), zgonów 14,44 (14,20), przyrostu naturalnego 12,10 (12,26); śmiertelność niemowląt, mierzona

liczbą zgonów niemowląt w stosunku do 100 urodzeń żywych wyniosła 14,1 wobec 12,8 w 1933 r. Znaczący należy, że w r. 1933 śmiertelność niemowląt była wyjątkowo niska; w roku 1934 zaś wróciła ona do poziomu, na którym utrzymywała się w latach 1930 — 1932.

Na podstawie powyższych danych, po uwzględnieniu statystyki wychodźstwa, dokonano szacunku ludności Polski na dzień 1 stycznia 1935 r. Ludność Polski wynosi według tego szacunku 33 miliony 2,1 tysięcy osób, z czego na województwa centralne przypada 18 milionów 910 tysięcy, na wschodnie 5 milionów 811 tysięcy, na zachodnie — 4 miliony 672 tysiące i na południowe 8 milionów 828 tysięcy.

Stan zatrudnienia

w przemyśle polskim.

Warszawa, 5. 4. — Według danych, które wpłynęły do biura głównego inspektora pracy w ministerstwie opieki społecznej, od dnia 27 marca rb. do 2 bm. na terenie Rzeczypospolitej przyjęto w okresie tym do pracy we wszystkich zakładach przemysłu ogółem 1.862 robotników, zwolniono zaś z pracy 313 robotników.

W przemyśle włókienniczym przyjęto do pracy w okręgu łódzkim 483 robotników; w górnictwie zwolniono z pracy w kręgu łódzkim 39 robotników; w hutnictwie i mechanice przerobce metali w okręgu kieleckim przy-

jęto do pracy 135 robotników, a zwolniono 60; w przemyśle maszynowym przyjęto do pracy w okręgu kieleckim 726 robotników; w przemyśle mineralnym w okręgu warszawskim przyjęto do pracy 33 robotników, w okręgu lubelskim zwolniono z pracy 114 robotników i w okręgu poznańskim przyjęto do pracy 88 robotników; w przemyśle drzewnym w okręgu poznańskim przyjęto do pracy 150 robotników, w okręgu wileńskim 200 robotników, w okręgu lubelskim 15 robotników i w okręgu kieleckim przyjęto do pracy 60 robotników.

W przemyśle maszynowym przyjęto do pracy 135 robotników, a zwolniono 60; w przemyśle mineralnym w okręgu warszawskim przyjęto do pracy 33 robotników, w okręgu lubelskim zwolniono z pracy 114 robotników i w okręgu poznańskim przyjęto do pracy 88 robotników; w przemyśle drzewnym w okręgu poznańskim przyjęto do pracy 150 robotników, w okręgu wileńskim 200 robotników, w okręgu lubelskim 15 robotników i w okręgu kieleckim przyjęto do pracy 60 robotników.

Kowno nie słucha ostrzeżeń mocarstw.

Forsowna litwinizacja Kłajpedy.

BERLIN, 4. 4. — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Londynu: pisma podają, że rząd litewski przygotowuje jakoby nowy krok w stosunku do Kłajpedy, w nadziei na poparcie Francji i ZSRR. Rząd litewski zamierza zwrócić się do Ligi Narodów o uznanie pełnej suwerenności Litwy w Kłajpedzie. Prezydent Smetona zaakceptował odnośny wniosek rządu. Rząd litewski uważa spra-

wę Kłajpedy za wewnętrzne zagadnienie, do którego nie powinny wtrącać się inne państwa. Wyjaśnienia Simona i Izbie gmin nie wywarły w Kownie wrażenia. Rząd litewski prowadzi energiczną litwinizację kraju kłajpedzkiego, aby usunąć ślady pięcioletnich wpływów Niemiec. Prawa gubernatora mają być rozszerzone.

Hamulec na podżegaczy wojny.

Przemysł wojenny pod specjalnym opodatkowaniem a fabrykanci i dyrektorzy będą zmobilizowani.

Waszyngton, 5. 4. — Wielka snajce wywołał projekt uchwalony przez komisję senatu do zbadań handlu bronią. Projekt ten przewiduje, że w razie wojny ulegnie konfiskacie na rzecz państwa połowa dochodów z wojennego przemysłu, wynosząca do 6 procent i całość dochodu, wykracającego poza te sumy. Wielcy przemysłowcy zostaną zmobilizowani i będą musieli, jak głosi projekt, poświęcić interesy osobiste dla dobra narodu, lub też zostaną wysłani do okopów. Wszyscy członkowie dy-

rekcyj i administracji wielkich przedsiębiorstw będą również zmobilizowani i otrzymają uposażenie, nieprzekraczające pensji generała brygady. Gdyby stawali oni oprócz, pójdą na front. Dochody netto przekraczające 10 tys. dolarów będą opodatkowane dodatkowo, a karę za ukrywanie dochodów będą podwyższone w niektórych wypadkach do 100 tys. dolarów.

W SZWECJI.

Sztokholm, 5. 4. Druga izba riksdagu

przyjęła projekt rządowej ustawy o kontroli przemysłu produkującego materiał wojenny.

Izba pierwsza riksdagu uchwała poprawkę, w myśl której przedsiębiorstwa przemysłu wojennego już istniejące, będą mogły kontynuować swą działalność bez specjalnego pozwolenia, podlegając obowiązkowym przepisom, wydanym przez rząd.

W zasadzie więc projekt został przyjęty przez obie izby. Różnice będą wyrównane na następnych posiedzeniach.

U nas i za linią graniczną.

Sytuacja Czechów na Wołyniu przeciwstawnie losów mniejszości polskiej w Czechosłowacji.

Leży przed nami bardzo interesująca książka. Wydana w Warszawie nakładem Polskiego Instytutu Współpracy z Zagranicą, zasługuje na baczną uwagę i jaknajwczesniejszą rozpowszechnienie. Komitet studjów nad stosunkami polsko-czeskimi istniejącej przy Instytucie Współpracy z Zagranicą, opracował dzieło pt. „Pola i Czechosłowacja w świetle faktów i liczb”. Na przestrzeni 126 stron mamy na gromadzonej materii szkielet czysty, fakt i cyfry — ani śladu czynnika politycznego — propagandowego, nie z agitacji, nie z polityki — wyłącznie fakty i cyfry. Tak najlepiej. Bo tak najbardziej wyomownie.

Jednak zanim wnikniemy w to, co mówią cyfry o losie mniejszości polskiej w Czechosłowacji — dobrze jest przyrzec się i odwrócić stronę zagadnienia, jak przedstawia się sytuacja mniejszości... czeskiej w Polsce. Bo dopiero z takiego zestawienia możemy zrobić sobie pogląd na wzajemne stosunki i wysnuć pewne wnioski.

Mamy w Polsce na Wołyniu pewną liczbę obywateli narodowości czeskiej. Wedle ostatniego spisu wynosi ona 25405 osób. Mieszkają one w 567 osiedlach wiejskich w szeregu miast i miasteczek. Lecz nie w zwartej masie, a w znacznym rozproszeniu. Tych 25 i pół tysiąca ludzi stanowią około 1 i pół proc. ludności na terenie województwa wołyńskiego. Jeśli chodzi o rozmieszczenie w powiatach, to tylko w czterech liczebność jej wynosi ponad 1 proc. ogółu ludności nie osiagając w żadnym z nich 5 proc. Otóż jaka jest sytuacja tej ludności? Zaczniemy od spraw szkolnych. Nasze ustawodawstwo szkolne postanawia, że mniejszość narodowa, uprawniona do starań o założenie szkoły z niepełnym jej zukiem wykładowym, winna wynosić w gminie najmniej 25 proc. ogółu ludności. Umowa polsko-czeska z 1925 wyrażnie postanawia, że polscy obywatele narodowości czechosłowackiej korzystając będą z „praw według ich stosunku liczebnego na podstawie przepisów konstytucyj, ustaw i rozporządzeń polskich”. Gdyby się zatem Polska trzymała tego, zupełnie nie potrzebowałaby spełniać żadnego postulatów mniejszości czeskiej odnośnie szkolnictwa. Jest jednak zupełnie inaczej. Zgodnie z tradycją Państwa Polskiego władze nasze dążą do zaspokojenia potrzeb językowo —

kulturalnych obywateli narodowości czeskiej. Oto cyfry:

W r. 1921 znajdowało się na Wołyniu 28 szkół czeskich. — W r. 1932 mniejszość czeska na Wołyniu posiadała 41 publicznych szkół powszechnych. A w r. 1934 na terenie Wołynia było już tych szkół 60 — (47 publicznych i 13 prywatnych.) Ogółem z pośród 4727 dzieci czeskich w wieku szkolnym naukę języka czeskiego pobierało 3021 dzieci. Reszta nie może mieć zapewnienia nauki swego języka macierzystego, po nieważ rozproszona jest w grupkach po kilkunastu dzieci na terenie kilkuset miejscowości Wołynia.

Szkoły zakładane na Wołyniu dla ludności czeskiej, stanowiącej tam 1 i pół proc. ludności, są zatem świadectwem liberalnych metod postępowania władz szkolnych.

Spójrzmy teraz na Inne dziedziny. W organach samorządowych gminnych i powiatowych na terenie Wołynia Czesi — wedle ostatniej statystyki — posiadali w gminach na 299 mandatów 38 przedstawicieli tj. 13 proc. ogólniej liczby mandatów, jakkolwiek wedle cyfrowego stosunku powinni posiadać tylko 1 pół procent.

W dziedzinie gospodarczej ludność czeska posiadała w r. 1933 ruch kooperatystyczny, liczącą na Wołyniu 13 placówek, w czem 7 mleczarni spółdzielczych, 4 stowarzy szenia spożywcze i 2 spółdzielnie kredytowe. Instytucje te korzystają z ulg podatkowych i z pomocy finansowej w takim samym zakresie jak organizacje polskie.

Życie społeczne Czechów rozwija się w ramach towarzystwa gimnastycznego „Sokol” w ochotniczych strażach ogniowych, w kółkach rolniczych, w stowarzyszeniu kulturalnym — oświatowym „Beseda”, oraz w czeskiej „Macierzy Szkolnej”, liczącej na terenie województwa wołyńskiego 67 kół. Oto fakty i cyfry. 25 tysięcy Czechów w Polsce rozporządza wszelkimi prawami i przywilejami, niezbędnymi do krzewienia swej odrębności kulturalno — oświatowej, swych potrzeb gospodarczych i swych uprawnień w życiu gromadzkim na terenie samorządu.

A jak w świetle tych faktów i cyfr przedstawia się los mniejszości polskiej w Czechosłowacji? Ucisk, prześladowania, szkany i zła wola.

POLITYCZNY COCKTAIL. „BARMAN” Z MONTMARTRE.

NAJBARDZIEJ UCZĘSZCZANY LOKAL PARYŻA.

Paryż w kwietniu jednym z najciekawszych ludzi w Paryżu jest Wiktor, „barman” pewnego lokalu na Montmartre. Lokal ten, zwany przez paryżan „bolte” jak wszystkie z kłady tego typu, jest jednym z najmodniejszych, a zarazem najintymniejszych w dzielnicy Montmartre aczkolwiek jest może nie tak drogi i wspaniały, jak inne. Lokal ten posiada tylko stałych bywalców, którzy pojawiają się tutaj tak punktualnie, w określonych i wiadomych godzinach, jak gdyby zjawiali się do b'ura i codziennej pracy. Są pomiędzy nimi poszczególni osobnicy, których niekiedy można zobaczyć w za truciących ich urzędach ani też w domu, natomiast jeszcze o pierwszej po północy spotkać ich można napewno przy zarezerwowanym przez nich stoliku lokalu na Montmartre.

„Barman” Wiktor dba o to by swoim stałym gościom dogodzić i stara się kombinować coraz to nowe cocktaile, by „urozumielić im pobyt w lokalu.

— Proszę skosztować mojego najświeższego wynalazku — zapraszał nas, na przykład, swego czasu, w okresie londyńskich rozmów francusko-angielskich. Nazwałem ten cocktail „paktem londyńskim”, a to dlatego, że składa się w 50 proc. z francuskiego wermutu, w 25 proc. z turyńskiej „stregi” i w 25 proc. z angielskiego „gimu” a wreszcie z kilku kropel zwyczajnej rosyjskiej wódki. Obecnie zaś — dodał dyplomatycznie — próbuję, czy nie dolać jeszcze kilku kropel dobrego niemieckiego „Kummel”.

Wiktor orientuje się również dobrze wśród swoich gości, jak w zawitych sprawach międzynarodowej polityki europejskiej. Oparty o ścianę w kacie baru, też przy wejściu, rozkłada ukłony, słowa powitalne, a w poszczególnych wypadkach również i uściski dłoni. Zna wszystkie udogodnienia i dla każdego gościa znajduje odpowiedni gest i właściwe miejsce.

— Jednym z najtrudniejszych zagadnień mego zawodu — tłumaczył nam, że skupiona uwaga śledzących swych klientów jest rozmieszczeniem gości w ten sposób, by nikt nie zetknął się z osobą jemu niemiłą. Wymaga to wielkiej ostrożności, a także łatwości orientowania się i szybkiego daru repliki. Naprzykład stale wylała się kwestia: na prawo, czy na lewo? Coprawda w parla-

mentie naszym deputowani z dnia na dzień bez skrępowania przesuwają się z lewa na prawo i odwrotnie. U mnie zaś żaden stały bywalec nie dałby się namówić do przejścia na drugą stronę lokalu, jeżeli przypadkowo zajęty jest zwykły stolik. Ponadto są inne jeszcze kwestje równie drażliwej natury.

Jakby dla zilustrowania niedokończonych słów Wiktora w tym momencie jego przemowy wpadł do lokalu młody, jasnowłosy mężczyzna we fraku i skierował się wprost do „barmana” z szeregiem urywanych pytań:

— Co słychać nowego, Wiktorze. Jak się pan miewa? Czy widziałeś, może, Lulu?

— Siedział właśnie na prawo, w kąciu — Cudownie. W takim razie już mnie nie ma. Wróć nad ranem.

Dyplomatyczne zdolności Wiktora wystawicnie są na najgorszą próbę wów czas, gdy lokal jest wyjątkowo przepelniony, a zjawiają się stali bywalcy, refleksyjnie na zajęcie zwykłych stolików.

— Niemalże też mam kłopotu — twierdzi Wiktor — gdy wobec zapowiadającej się zbył spokojnie nocy, chodzi mi o za trzymanie gości, by uniknąć przykrych ataków wysłanników, próżnego lokalu. Na szczęście w obu wymienionych trudnych sytuacjach znalazłem sprzymierzeńczą pomoc w orkiestrze i wentylatorze. Wentylator przyspiesza zmianę rzędu przy stolikach a orkiestra daży do utrzymania status quo... Inna ciężka sprawa ministerjalna jest zagadnienie kredytu Pewien rodzaj moich klientów (i nota bene nie najgorszych wcale) potrzebuje kredytu, którego udzielić im

muszę koniecznie, niekiedy nawet do bardzo wysokich sum...

Dzięki zręczności i umiejętnej taktyce Wiktora lokal jego przewycięzył kryzys turystyczny i handlowy. Na klientelę jego składają się obecnie niemal wyłącznie arystokracja paryska i sfery wyższe. Lokal „barmana”-dyplomaty jest zawsze przepelniony, bez krzykliwych „tricków” reklamowych, potrzebnych gdzieindziej dla zwabienia gości amerykańskich i innych cudzoziemców.

BÓL UCIEKA



SPRÓBUJ
DZIŚ WIECZÓR
TEGO NIEDRO-
GIEGO ŚRODKA DOMOWEGO

— gdy się zanurza
złota, zmęczona
nogi w tej cienkiej
kapteli

Nie ma już czerwoności i podrażnienia pomiędzy palcami, nie ma już odcisków, zagniotków, stwardnienia — spuchnięcia, palenia i zapalenia. Należy najwcześniej kupić w aptece, składzie aptecznym lub perfumeryjnej paczkę Saltrat Rodell. Wysypać do ciepłej kapteli nożnej w dostatecznej ilości, by woda nabrała wyglądu mleka. Ułga przychodzi po 3-ach minutach. Saltrat Rodell wydziela tlen, przywraca czynny obieg krwi i usuwa całkowicie ból. Szczegółowy wynik jest gwarantowany w każdym wypadku lub pieniądze zostają zwrócone. Skład główny: L. Nasierowski, Warszawa, Kaliska 9.

Rozdwojona jaźń farmera.

Fatalne skutki dwóch strzałów.

Anzel Bourne za swych młodych lat był zwykłym farmerem, który w godzinach wolnych od zajęć studiował wieloletnie dzieła naukowe. Przyznawał się otwarcie do ateizmu. Pewnego dnia w drodze do domu został napadnięty przez zamaskowanych rabusiów, którzy w momencie, gdy on rzucił się do ucieczki oddali strzał w jego stronę. Pocisk ten rozbił zwierciadło duszy Bournego

na dwie części, czego nawet trudno nie zauważono.

Stwierdzono tylko całkowitą zmianę usposobienia duchowego Bournego, który chciał nagle zostać wędrownym kaznodzieją i nosił się z zamiarem założenia własnej sekty. Bourne wkrótce opuścił swój dom podjął z banku większą

sumę pieniężną i więcej nie wrócił.

Wszelkie poszukiwania za nim, nie dały żadnego wyniku. Bourne zaginął bez śladu. Dopiero w dwa miesiące potem rodzina otrzymała o nim wiadomość.

Lekarz z Norristown koło Filadelfii dr. Read zapytał telegraficznie rodzinę Bournego, czy ona zna Anzela Bournego. Od pierwszego kwietnia lutego zatrzymał się w Norristown mężczyzna, który dotąd nazywał się A. J. Brown i prowadził mały własny sklep pod tą firmą. W dniu 14 marca zaś podał, że nazywa się Anz. Bourne i pochodzi z Coventry. Podano go badaniem słynnego amerykańskiego psychologa prof. Williama Jamesa, który odnalezionego Bourne'go zażył pnożywał i skłonił do wynurzeń na temat przeżyć od chwili jego zniknięcia z Coventry. Bourne oświadczył, że po wyjściu z Coventry nagle zapomniał kim jest i jak się nazywa.

Wspomnienia jego z poprzednich czasów uległy zaciemnieniu tak, że o do tychczasowej swojej roli na świecie miał on tylko bardzo mgliste pojęcie. Po dłuższej podróży w dniu 1 lutego przybył on do Norristown, gdzie chciał zabrać się do jakiejś pracy. Nie mogąc zaś przypominąć sobie własnego nazwiska, przybrał nazwisko Alberta Johna Browna i pod tą firmą otworzył sklep.

Posiadał żył w wielkim osamotnieniu opuszczał stale swe mieszkanie i przebywał w kościele. Wogóle nie zwracał na siebie niczyjej uwagi, aż do dnia 14 marca.

Gwałtowny przyjaciel sprzedawczyni bananów ŚMIERTELNE UDRZENIE W GŁOWĘ.

W Anor rozegrał się onegdaj krwawy dramat, który kosztował życie niewinnego człowieka. Kupiec jarmarczny Robert Guislain miał kochankę Lemaire, która sprzedawała banany. Lemaire mieszkała z głuchym, jak pień i niedoświadczonym mężem w Anor. Guislain był znany ze swej gwałtowności i brutalizował swą kochankę, za co o mało nie dostał się już raz do więzienia. Onegdaj Guislain zjawił się w mieszkaniu swej kochanki i w obecności jej męża

chciał ją bić.

Niewiasta schroniła się do domu swego sąsiada. Ciepł. lat 60. Guislain nie dał za wygraną i usiłował wargnąć do mieszkania Guislain. W pewnej chwili staruszek wyszedł tylnymi drzwiami na podwórze z zamiarem zaalarmowania policji. Zobaczył go Guislain, napadł na niego i zadał mu straszny cios sztabą żelazną w głowę. Wskutek tego uderzenia starzec wkrótce życie zakończył. Zabójca został aresztowany.

WIRY WARSZAWY

Antoni Marczyński
Powieść

STRESZCZENIE POZĄTKU.

Inkasant Ryszard Larski nie płacił komornego i groziła mu eksmisja. W mieszkaniu, prócz jego dzieci, przystojnej szatynki Wandy i syna Janka oraz szwagierki Marty, mieszkali sublokatorzy: muzyk Bronicz z żoną Marią, Sietan Radio, Serwacy Wypych, tennista i Leon Naltasz. Dawna ich służąca, Kasia, obecnie służąca gospodarza domu, przyszła zapłakana po komorne. Marjola zawieszka cenne klejnoty i inne wartości. Marjola przysłała wydawcę Butlewskiego.

Marjole wybrała się z Sietanem na Bał Prasy. Powracających w nocy spostrzegł przez okno gospodarz. Wanda przyniosła pieniądze na komorne, co zdziwiło jej narzeczonego Sietana.

Marjola udała się na schadzkę do garsonicy Butlewskiego.

— To inna sprawa. Janeczku. Malisz zglądził aż troje ludzi, a co gorza popełnił rabunek. Zamach na święte prawo własności to najcięższa zbrodnia przy waszym ustroju społecznym. Dlatego odradzam ci, Stefanie morderstwo rabunkowe. Tego się wystrzeżaj, ale zakuratuj kogośkolwiek, prócz mnie, oczywiście, ot tak, dla eksperymentu. Wybierz sobie pierwszego lepszego przechodnia na ulicy. Im bardziej niedorzeczne są przyczyny zbrodni, tem mniejsza kara spotyka przestępcę. Tem łatwiej sortnemu obrońcy przekonać sąd, że klient jest niespełna rozumny... A to takie dziś modne, to robienie wariata z nai-

gorszego zbrodniarza, takie modne — Przeszalbys już raz gadać od rzeczy.

— Janku. Janku, zaczynasz się wdawać w swoją ciotkę, która hołduje moralności stworzonej przez wyzyskiwaczy proletariatu dla ochrony kapitalizmu i dzisiejszego państwa. A już myślałem, że wychowam cię na dzielnego anarchiście.

— Anarchizm nie jest równoznaczny z apoteozą zbrodni.

— Z naszego punktu widzenia nie jest, zapewne, ale zwolennicy obecnego stanu rzeczy powiedzą ci coś wręcz odmiennego. Lecz dajmy na to, że pewnego dnia kazemy ci sprzątnąć jakiegoś przedstawiciela władz, co wtedy? Pomny, jak cię oburzyciło to, co mówiłem do Stefana mam prawo przypuszczać, że stehorzysz...

Janek zaczerwienił się; w gruncie rzeczy był tchórzem, wiedział, to, cierniał nad tem i wypierał się jej wady, jak starzejąca się piękność swej matryki.

— Nie stehorzę, bądź pewny. Lecz co innego popełnić zabójstwo dla idei, a co innego dla doświadczeń, jak to proponujesz Stefanowi.

— A skąd wiesz, czy twój czyn dla idei nie byłby dla partii, czy dla twego rozkazodawcy — zwykłym eksperymentem?

Wywiązała się z tego dłuższa

akademicka dysputa i wkońcu Janek przyciśnięty do muru odwołał się do opinii Stefana, który właśnie zbierał się do odejścia. Janek był przekonany, że „kochany in szwagierek” wyruszy wreszcie w bój przeciwko Naltaszowi, ale spotkał go zawód.

— Leon ma zupełną rację, — rzekł Stefan ponuro; — próbowałem już wszystkich dróg, lecz na próżno. Uczciwą pracą nie dziś tacy, jak ja nie wskórają. Trzeba kraść! oszukiwać! mordować! — wybuchnął, nie panując już nad sobą — I ja... ja nie cofnę się teraz przed niczem! Zobaczącie!

Mówiąc to, stał tyłem zwrócony do drzwi od przedpokojem A tam przed chwilą wszedł Grzegorz Bronicz, któremu pani Marta otworzyła drzwi z klatki schodowej; mimo wolnie stłoczył oboje całą jego niemoralną tyradę. Domwładz się, że chwycili, gdy spotkali ich w przedpokoju, gdy spojrzeli im prosto w oczy. Nastała chwila przykry ciszy.

— Czy Wanda jeszcze nie wróciła? — spytał wreszcie.

— Nnnie. Powiedziała mi, że idzie na strych i...

— Na strych?

— Tak, ale to było już dawno temu. Niezdolnie, by siedziała tam przez tyle godzin musiała widocznie wsiść do miasta... Pan odchodzi? Ale na kolację pan wróci, prawda? Ze względu na imieniny Rysia hłobow...

— Niestety, pani Marto, nie mogę. — Zdawkowym pocałunkiem musnął jej dłoń i nagle parsknął śmiechem. — Czy będziecie mi przynosiły wafelki, gdy mnie wsadzają do kryminantu?

— Ależ, panie Stefanie... — Więcej nie mogła rzec; jego śmiech brzmiał tak szwerczo, tak przykro, tak złowrogo...

GODZINA 19-TA.

Na strychu kamienicy, w której mieszkali Larscy zabrzniał nagle krzyk śmiertelnie ranionego człowieka.

Koniec części pierwszej.

CZĘŚĆ DRUGA.

Motto:
Oburza nas wiewsekcja i słuszn. Ależ czyż dusza jest czemś gorszem, niż świnka morska ?!

DNIA 9-GO LUTEGO.

Telefoniczny meldunek XVI-go Komisariatu P. P. w Warszawie wywarł w Urzędzie Śledczym takie wrażenie, że zamiast wysłać któregoś z przodowników, czy młodszych oficerów policji, wydelegowano do świadczonego inspektora Wontorka. Po obejrzeniu zwłok znalezionych na strychu i po niezbyt udanym eksperymencie z psem policyjnym, inspektor udał się do mieszkania Larskich, gdzie kolejno przesłuchał wszystkich domowników. Z ich zeznań przytoczyc tu tylko te ustępy, które są najbardziej charakterystyczne dla psychiki samego śledztwa, jeżeli tak można powiedzieć.

Bo chodził nam w tej części powieści także i o to, by wskazać, że pomiędzy praktykami ostawionej Świętej Inkwizycji, a dzisiejszym śledztwem wraz z towarzyszącym mu huczkiem w prasie niemażnow tak wielkiej różnicy. Metody są podobne, tylko obecnie nie dręczy się już ciała, nie wyciska się z niego kłębów krwi. Dzisiaj przedawszwstkiem torturuje się duszę!!! Lecz dusza ani nie krwawi nazwewnątrz, ani nie pokrwa się widocznymi śliskami; uniemożliwia to badaniem wnoszenie zażeń na zle wchodzenie się z nimi, a nam wszystkim umożliwia pławienie się w radości du-

mie, że, żyjemy w tak humanitarnym stuleciu.

Oto zbliża się do inkwizytora Wontorka korowód znanych już osób, by kolejno zaspokoić jego i naszą ciekawość:

MARTA.

Inspektor Wontorek spojrzal bezcienia współczucia na szlochającą kobietę i niecierpliwie zastukał ołówkiem.

— Teraz chciałbym dowiedzieć się pewnych szczegółów o pani. — Musiał powtórzyć to dwukrotnie, zanim wyjąkała, że po mężu nazywa się Traciewicz. — To wiem, generalia pani mamy już tutaj, — po trzasnął arkuszem papieru, — mnie interesuje w tej chwili rola, jaką pani odgrywała w tym domu... Zechce pani łaskawie zanopować wreszcie nad nerwami. Oprócz pani, muszę dziś jeszcze przesłuchać kilkanaście osób. Kilkanaście!

Marta opanowała się wkońcu na tytle, że mogła w dalszym ciągu zeznawać.

Niewesołe było jej życie. Owdowiała w rok po ślubie, mając lat dwadzieścia trzy. Wówczas jej siostra, Zofia Larska, obłożnie chora od kilku miesięcy zaprosiła ją do siebie do Warszawy. Marta przyjęła to zaproszenie z wdzięcznością. Była szczerze zadowolona że może opuścić miasteczko, w którym każdy szczegół przypominał jej krótkie chwile szczęścia, minione bezpowrotnie i na wziędnem przysięgła sobie nie wróci tam już nigdy...

— To ważne, — wturcił inspektor mrugnął na protokolanta. — Zatem już wtedy postanowiła pani pozostać w Warszawie, na stałe!

(d. c. n.)

Kronika białostocka

O 8-mio godzinny dzień pracy w garbarniach Konferencja w Inspektoracie Pracy

W dniu wczorajszym odbyła się w Inspektoracie Pracy pod przewodnictwem p. insp. inż. Kimmela obustronna konferencja przy udziale właścicieli garbarń białostockich oraz przedstawicieli związku zawodowego garbarzy, na której omawiano kwestję czasu pracy w tutejszych zakładach pracy.

Chodzi o to, że w niektórych garbarniach nie jest ostatnio przestrzegany 8-godzinny dzień pracy, podczas gdy w mieście nie brak bezrobotnych robotników garbarskich, bezskutecznie walczących o zarobek.

Przedstawiciele klasowego związku zawodowego garbarzy, dążąc do uregulowania powyższej kwestji wysunęli projekt powołania komisji mieszanej z przemysłowców i robotników, która by zajęła się kontrolowaniem czasu pracy w garbarniach.

Przemysłowcy nie zgodzili się narazie na propozycję robotników, oświadczając, że kwestja powyższa rozpatrywana będzie na specjalnym posiedzeniu Związku Prze-

mysłowców.
W związku z powyższem ostrożne uregulowanie tej sprawy odroczono do 5-go maja br.

Tydzień propagandy Polskiego Związku Zachodniego W Niedzielę wiec obywatelski na R. Kościuszki

W bieżącym tygodniu odbyło się szereg propagandowych zebrań w Organizacjach, Stowarzyszeniach i Związkach, na których powzięto rezolucje w odniesieniu do potrzeb ludności polskiej w Niemczech.

W dniu dzisiejszym o godz. 19 w lokalu Zw. Rezerwistów odbędzie się zebranie członków organizacji byłych wojskowych.
W niedzielę zaś o godz. 12.30 wiec obywatelski na Rynku Kościuski, na którym przemawiać będzie p. poseł Jan Walowski — po wiecu wreszta zostanie Panu Wojewodzie rezolucja. W tymże dniu odbędzie się kwesta uliczna na ce-

Mięsożerny Białystok

Według danych miejskiego biura statystycznego, ubój bydła na Rzeźni Miejskiej w Białymstoku przedstawiał się następująco:
Ogółem zabito 5603 sztuk bydła rogatego i nierogacizny, w tem 689 wołów i krów, 3952 cielęta, 19 baranów oraz 950 wieprzów. Razem uzyskano 354.410 kilogramów mięsa bitego. Prócz tego dowieziono w ub. miesiącu z innych miejscowości 12.095 kg. mięsa.



Po łacie wiosennej pogodzie, która trwała przez pewien czas, nastąpiły dżdżyste, ponure, pozbawione słońca dni.

Prawdziwa jesienna szaruga. Ogród, planty, Zwierzyniec i poniekąd ulice opustoszały. Ludzie pociękali do domów i nosa poza próg domowy nie wytykają w obawie przed deszczem spływającym z nieba i przed błotem kanalizacyjnym poniewierającym się po ziemi.

Z radości zacierają jedynie ręce właściciele kin, teatrów, lokali rozrywkowych i t.p., w których w ostatnich dniach dało się zauwa-

żyć wzmogoną frekwencję.
Pozostali zaś Białostoczanie takiej „satisfakcji” nie odczuwają, radziby, zaśpiewać chóralnie zgodnie — „pieśń do słońca” wiosennego...

Niewątpliwie dzień 15 kwietnia 1935 roku zapisze się złotymi zgłoskami w duszach obywateli Białegostoku, a zwłaszcza mieszkańców nowej, uroczej dzielnicy „rezydentacyjnej”.

15 kwietnia Zarząd Miasta przystępuje do rozbiórki czerwonych, obrzydliwych murów dawnej remizy tramwajowej, przypominających swym wyglądem przedwojenną „kazienszczyznę”.

Może niejedna konserwatywna dusza zawyje z bólu po stracie pamiątek dawnego konnego środka komunikacyjnego.

Może zapłacze...
Może przypomni sobie te czasy, kiedy nad konnym etapem tramwajowym wszechwładnie panował popularny p. Zygmunt Malinowski.

Może zataśkni...
Ale trudno. Dobro estetyki miasta — to ważna rzecz...

Po zburzeniu remizy uzyskany materiał przeznaczony zostanie na budowę „Domu Harcerza”, który ma stać przy ul. Piwnej vis a vis szpitala św. Rocha.

Podobno piętrowy budynek mieszkalny remizy został sprzedany przez Magistrat na rozbiórkę za sumę 2 tysiące złotych.

Przyjemne z pożytecznym!

Ciekawą notatkę znajdujemy we wczorajszej wieczorowej prasie stołecznej:

Organizacje sjonistyczne w Baranowiczach przeprowadziły rejestrację rolników żyd. na Białejrusi, którzy chcą wyemigrować do Palestyny. Na wieść o możliwości emigracji, dotknięci kryzysem chłopcy białoruscy, w liczbie około 30 osób, przybyli do Baranowicz, prosząc organizację sjonistyczną o ułatwienie im wyjazdu do Palestyny. Wszyscy potencj. posiadali paszporty zagraniczne, wystawione na wyjazd do Brazylii, zdecydowali jednak zmienić kierunek wyjazdu, gdyż doszły ich wieści, że w Palestynie jest lepiej, niż w Brazylii.

Dolar w Białymstoku

Oddział Banku Polskiego w Białymstoku placł w dniu wczorajszym za dolara gotówkowego zł. 5.23—5.24.

Kilka uwag na temat „motoryzacji” Białegostoku

Sarkania właścicieli taksówek i autobusów

Jeden z właścicieli taksówek w Białymstoku nadesłał nam rozpaczliwy list, świadczący o ciężkiej, wprost katastrofalnej sytuacji, w jakiej znajdują się ostatnio tutejsi taksówkarze oraz właściciele autobusów zarobkowych.

W pierwszym rzędzie właścicie-

ciele taksówek żyją w bojaźni przed rychłym wprowadzeniem w życie ustawy, która obarczy ich nowymi wydatkami w postaci nabycia koncesji na każdą taksówkę i przymusu ubezpieczenia każdego wozu.

Nie jest to jednak wszystko. Choć zubożeni i kompletnie zrujnowani właściciele taksówek nie są w stanie ponieść obecnie dodatkowych ciężarów, to jednak przy nadmiernym wysiłku będą musieli przystosować się do wymagań ustawy.

Ale oto taksówkarze i autobusiarze znaleźli się ostatnio w kłopotliwym i ciężkim położeniu z powodu podrożeń o całych 10 procent ogumienia samochodowego, które jak wiadomo, jest poza benzyną, najważniejszym wydatkiem dla właściciela samochodu.

Przedstawiciele od opon samochodowych twierdzą, że produkt ten podrożał z powodu podwyższenia cła, albowiem opony sprowadzane są z zagranicy.

W dodatku podrożała również benzyna o ponad 3 procent. Tutejsi komisjani sprzedawcy benzyny ostatnio zawarli między sobą umowę, a owocem tego „trustu” było podwyższenie prowizyjek o 3.03 procent.

Jeśli zważyć, że właściciele taksówek i autobusów z powodu braku jakiegokolwiek frekwencji, zmuszeni są wydatnie obniżać ceny za przejazdy, to samowolne podwyższenie ceny benzyny przez tutejszych „przedstawicieli benzynowych” zakrawa poprostu na skandal.

W ten oto sposób wygląda „motoryzacja” Białegostoku. Do te-

le Polskiego Związku Zachodniego.

Nastąpi również otwarcie loterii fantowej, zawierającej moc cennych fantów w lokalu przy ul. Sienkiewicza 28.

Spółdzielnia kredytowa właścicieli nieruchomości

dla ułatwienia skanalizowania poszczególnych posesyj

W tych dniach odbyło się ogólne zebranie właścicieli nieruchomości w Białymstoku, na którym omawiano sprawy kanalizacyjne.

Uruchomienie tartaku

Nieczynny od dnia 29 grudnia 1934 r. tartak Zadworzańskiego Mejszy w Wasilkowie, w dniu 3 bm. został uruchomiony, zatrudniając 10 robotników.

Wobec tego, że będzie związana ze znacznymi kosztami, postanowiono na zebraniu utworzyć specjalną spółdzielnię kredytową, która będzie udzielała poszczególnym właścicielom nieruchomości pożyczek na powyższy cel.

Istnieje możliwość, że omawiana spółdzielnia kredytowa finansowana będzie przez Bank Gospodarstwa Krajowego.

Szajka „szopenfeldziarzy” przed Sądem Okradli szereg sklepów sukna w Białymstoku

Sensacyjną sprawę rozpatrywał w dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Białymstoku, w osobie sędziego Markowskiego.

Czytelnicy zapewne przypominają sobie o całym szeregu kradzieży, jakich dokonano w ubiegłym miesiącu w licznych tutejszych sklepach sukna i manufaktury. Kradzieży tych dokonywała szajka osób sposobem t. zw. „szopenfeld”. Spółobtem polega na tem, że do sklepu wchodzi kilka osób rzekomo w celu kupna jakiegoś materiału. Gdy sprzedawca pokazuje klientom różne sztuki sukna, jedna z osób, korzystając z nieuwagi właściciela sklepu chowa jedną ze sztuk sukna do specjalnie przygotowanego koszyka, walizki lub pod palto.

W dniach 12-go, 13-go i 14-go ubiegłego miesiąca okradziono w ten sposób sklepy sukna i manufaktury Ch. Kaszczeniewskiego (Rynek Kościuski 15), Rafalskiej (Giełdowa 2), Szajdera (Kupiecka 5) i Margolis (Sienkiewicza 15).

Kucharski powrócił do Polski po niezwykle uciążliwej podróży

Wczoraj otrzymaliśmy wiadomość, że onegdaj, o godz. 6-ej wieczorem przybył z Ameryki do Gdyni statek „Kościusko” nasz świetny lekkoatleta Kucharski z białostockiej „Jagiellonii”.

Podróż przez ocean była bardzo uciążliwa, przez 6 dni, jak mówi Kucharski — „bujalo” niemiłosiernie. Jedzenie podawano w drewnianych przegrodach. Wszystkie fotole trzeba było przywiązywać sznurami.

Awantura w kurytarzu sądowym Popularny kamienicznik zalewał woźnego

Wczoraj, około godziny 13-ej w południe w kurytarzu Sądu Grodzkiego przechadzał się w towarzystwie jakiegoś jegomościa popularny w Białymstoku właściciel kilku kamienic, p. Gwin, rozprawiając nad czymś krzykliwym głosem.

W pewnej chwili podszedł do rozgorączkowanego kamienicznika jeden z woźnych Dąbrowski, zwracając p. Gwinowi uwagę, aby tak głośno nie krzyczał.

P. Gwin nie bardzo przejął się uwagą woźnego, mówiąc mu: „Co, pan tu jest sędzią?”. Gdy woźny raz jeszcze wzwał krzykliwego kamienicznika do uspokojenia się, ten uderzył go pięścią w pierś. W tym momencie przegadł przez kurytarz jeden z sędziów, który

Jedno mocniejsze kołyńnięcie statku wyrzuciło Kucharskiego w nocy z łóżka i padając na podłogę zranił się w nogę.

Kucharski przed odjazdem do Polski otrzymał szereg zaproszeń. M. in. proponują mu przyjazd już w grudniu za ocean i pobyt w Stanach do marca. Te trzy miesiące, spędzone w Ameryce, miałyby być treningiem przedolimpijskim.

polecil wzwać policję i spisać przeciwko krawkiem kamienicznikowi protokół.

Wcześniej zaczyna

Do mieszkania Anny Sztangret przy ul. Wołodjowskiego 4, w czasie nieobecności domowników dostał się przy pomocy znalezionej klucza 11-letni Ludwik Górlęcki, który skradł 10 zł. gotówką.

Poszukuję kasjerki

z kaucją 300 zł. i pini do współpracy z kaucją 500 zł. Oferty do Administracji „Echa” sub „Dobrobyt”.

Potrzeby przedmieścian

W tych dniach delegacja Stow. Mieszkańców Przedmieść z nowym prezesem p. Wensławem na czele przesyła na audjencji przez p. starostę Świątkiewicza oraz p. prezydenta Nowakowskiego.

Delegacja interesowała u przedstawicieli władz w sprawach gospodarczych i kulturalno-oświatowych, dotyczących przedmieść.

Zmuszał ją do nierządu

Niejaka Jarka Chaję, stała mieszkanka Ciechanowca zameldowała policji, że w tych dniach dotkliwie pobita została w domu przy ul. Pieszkiej № 3 w Białymstoku przez mieszkanka Winy Grynberga Hirsza, który w ten sposób zmusza ją do uprawiania nierządu, chcąc czerpać od niej zyski na swe utrzymanie.

Czego nie kradną

Na szosie Mazowieckiej, w odległości 1 kilometra od Białegostoku jakiś nieznan sprawca skradł słup drogowy, przedstawiający wartość 25 złotych.

Kradzieże

Nieznani sprawcy dostali się ubiegłej nocy do mieszkania Józefa Beki (Kielecka 16), skąd skradli 40 zł. w gotówce, srebrną papierosnicę oraz garderobę męską, wartości 255 zł.

Z mieszkania Zygmunta Hermanowskiego (Daleka 10) nieznani sprawcy skradli podczas nieobecności domowników różną garderobę, wartości 40 zł.

Franciszek Kozak (Sienkiewicza 43) doniósł policji, że podczas snu w mieszkaniu skradziono mu w niewyjaśniony sposób zegarek kieszonkowy.

Zmarli

1) Pelagia Bedowska, wzn. rzym.-kat., lat 77, Pierackiego 77.
2) Olga Albertyna Kitzel, wzn. rzym.-kat., lat 65, Pierackiego 60.

Mocno dyżury aptek

Placik Hallaja, Sienkiewicza 2, Frausztetera, Sienkiewicza 63a i Wysokiego Pogotowie ratunkowe „Linus Hacedek”, Rolańska 5 tel. 5-03.

Dziś sensacyjny proces niebezpiecznej szajki „spalaczy” dolarów

W dniu dzisiejszym rozpocznie się w Sądzie Okręgowym w Białymstoku sensacyjny proces niebezpiecznej szajki aferzystów, która w ciągu niespełna 2 lat grasowała na terenie powiatu białostockiego i pod pozorem fabrykowania fałszywych banknotów dolarowych wy-

łudzała od szeregu osób olbrzymie kwoty pieniężne.

Dokładne szczegóły tej sensacyjnej sprawy zamieściliśmy w poprzedniałkowym i wtorkowym numerze „Echa”.

Jutro zamieścimy pierwsze sprawozdanie z rozprawy sądowej.

Kobieta czerpała zyski z cudzego nierządu

Przed Sądem Okręgowym w Białymstoku stanęła w dniu wczorajszym mieszkanka Białegostoku, Maria Proksza, oskarżona o to, że w okresie od 1932 roku do początku 1934 r. czerpała zyski z nierządu, uprawianego przez Jadwigę Ostrowską.

drzwiach zamkniętych, Sąd skazał Marię Proksza na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na 3 lata.

Popierajcie L. O. P. P.

DARMO MOŻESZ WZBOGACIĆ SWĄ BIBLIOTEKĘ. Każdy, kto opłaci prenumeratę za m-c kwiecień do dn. 12-go bm., otrzyma bezpłatnie premję książkową. Na miesiąc kwiecień przeznaczylimy Wotowskiego „KARJERA FANNY MANKI” lub „LEKKOMYŚLNA KSIĘŻNA” Administracja.

„NIE JESTEM OJCEM!...“ Tragiczne koleje nieszczęśliwego dziecka

Niezwykłe sensacyjną sprawę rozpatrywał wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie.

Tę sprawę przedstawia się następująco:

Mieszkańca Łomży Dawida Zajfereina, który ożenił się białostką Belą Kapłanówną, spotkała w trzy miesiące po ślubie niespo-

dzianka. Okazało się, że żona jego ma 4-letniego synka Ioka, o istnieniu którego Zajferein nie wie. Nie trzeba chyba dodawać, że sytuacja ta nie wpłynęła na zacieśnienie węzłów małżeńskich i że wręcz przeciwnie między małżonkami doszło do burzliwych awantur, które załagodził zamieszkały w

Białymstoku teść Zajfereina, podwyższając posag o „500 dolarów. Ale teść podniósł posag do tej wysokości jedynie „na słowo“ i wręczył zięciowi tylko 30 dolarów. Więcej nie chciał i wtedy Zajferein poprostu odesłał dziecko do teścia do Białegostoku. Dzieciak i mieszczyzna został w autobusie i odtransportowany do dziadka.

Odtąd biedne dziecko kilkakrotnie, odbywając tę podróż. Dziadek odswiał je do Zajfereina. Zajferein do dziadka. Wreszcie Kapłana zniecierpliwiony te transporty i gdy pewnego dnia wauk znów przyjechał autobusem do niego zameldował w poliej, że to Zajferein podrzucił dziecko.

W toku dochodzenia Zajferein oświadczył, że nie poczuwa się do winy, gdyż nie jest ojcem dziecka, lecz oświadczenie to o tyle tylko odniosło skutek, że do odpowiedzialności pociągnięto oprócz niego także matkę.

Sąd Okręgowy w Białymstoku, który w I ej instancji rozpoznawał tę sprawę wydał wyrok skazujący Zajfereina na 1 rok aresztu, a żonę na 6 miesięcy.

Wczoraj Sąd Apelacyjny zawiesił im karę.

Kierownik robót skazany

za nierozumne spowodowanie katastrofy robotnika

Sensacyjną poniekąd sprawę rozpatrywał w dniu onezoajszym Sąd Grodzki przeciwko inż. Hyncelowi, który w ubiegłym roku pr owadził roboty przy budowie magazynów wojskowych w Białymstoku.

Jeden z robotników Józef Giera, zatrudniony przy wyżej wspomnianych robotach uległ w dniu 6-go utęgo ub. roku nieszczęśliwemu wypadkowi, doznając ciężkich obra-

żeń cielesnych.

W związku z powyższym kierownik robót, inż. Hyncel pociągnięty z o s t a ł do odpowiedzialności karnej za lekkomyślne potraktowanie kwestji bezpieczeństwa pracy i pośrednie spowodowanie nieszczęśliwego wypadku.

Wczoraj inż. Hyncel stanął przed Sądem, który skazał go na miesiąc aresztu z zawieszeniem.

Uwagze panów sołtysów!

Kalendarz czynności sołtysów na kwiecień

Od 1 kwietnia przypada termin płatności opłat od ogierów nie posiadających świadectw uznania.

Do 15-tego przesłać zarządowi gminy wykaz doprowadzonych do stanu używalności budowli, niezgłoszonych do ubezpieczenia, oraz wykaz zmian, zaszych w ubezpieczonych budowliach w I kwartale roku bieżącego.

Do 20-go przesłać zarządowi gminy wykaz uboju zwierząt, dokonanego poza nadzorem weterynaryjnym w ciągu I kwartału roku bieżącego.

Od 1-go do 30-go ogłosić ludności przypomnienie o obowiązku niszczenia osu i berberysu.

Do 30-go upływa termin płatności: 1-szej raty składki ogniowej, państwowego podatku gruntowego, opłat drogowych, podatku wyrównawczego, podatku od zbytku mieszkaniowego, podatku od wykonywania prawa polewania, podatku od plakatów, szyldów i anonsów.

Do 30-go dostarczyć zarządowi gminy wykazy koni w wieku od lat 4, na spęd, do obdzienienia dowodami tożsamości konia. (P.A.A.)

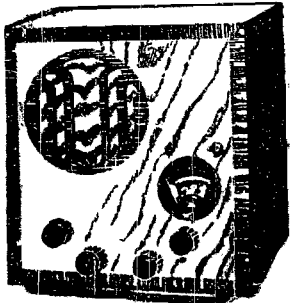
JEDYNY W BIAŁYMSTOKU komisowy Bazar „OKAZJA“

SIENKIEWICZA 31 (obok mostu)

okazyjnych nowych towarów
używanych rzeczy i mebli.

Kupno, Sprzedaż,
Wymiana.

Radjo odbiorniki



Philips junior i 33 A
Natawis G.Z. 122 i G.Z. 136
Elektrit i inne

poleca w wielkim wyborze

I. Zylbersztein

Rynek Kościuszki 24
Tel. 8-32.

Skład artykułów technicznych
wodociągowych i kanalizacyjnych

J. KUPFERBERG

Białystok, Kilińskiego 11 Tel. 3-58

Przybył

transport

wanien emaljowanych
grudziądzkich.

Pierwsze źródło!

Nowego typu!

Radjoaparaty z 3-ma lampami

tylko zł. 145.

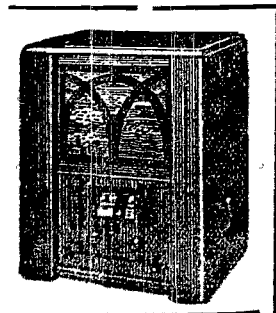
Na składzie aparaty najnowszych konstrukcyj
wszystkich firm w wielkim wyborze.

Dogodne warunki spłaty.

Składy Radjotechniczne

L. Nowoszowski

M. Piłsudskiego 22 tel. 2-14.



Informator

DLA PRZYJEZDNYCH

LEKARZE SPECJALIŚCI:

Dr. S. DEUGACZ, kobiece choroby i akuszerka, Marsz. Piłsudskiego 17 m. 7, przyjmuje od 10—2 i 3—7 tel. 7-88.

Dr. G. FINKIELSZTEJN, choroby serca, przemiany materji, wewnętrzne, M. Piłsudskiego 1, tel. 14-01

Dr. KENIG, urolog. Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych, ul. Piłsudskiego 13, tel. 13-91.

Dr. A. ADAMOWICZ, chor. weneryczne, niemoc, skórne, Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6-40, przyjmuje 9—1 i 4—7.

BIELIZNA damska i męska, piżamy w wielkim wyborze M. KURJAŃSKI Sienkiewicza 34.

Na święta

polecamy

Czysto lniane rękawiczki i ściertki, przescieradła, obrusy i t. p.

TANI MIESIĄC OTWARCIA

A. Grosfeld i G. Lewit

M. Piłsudskiego Nr. 1

tel. 9-60

(Filja Sienk. 36).

RESTAURACJA
ADRIA
M. WICKO
RYNEK KOŚCIUSZKI 29.
vis a vis Ratusza
MENU 1935
IV MENU 1935
Obiad z 3-ch dań 1 zł

I.
Rosół z fasolką
Krupnik polski

II
Sztukamięs sos robert
Pieczeń rzymska
Bewł, „ala strogonow“
Kotlet wieprzowy
Ryżotto z drobiu
Lazanki z serem

III.
Galaretka poziomkowa

APOLLO D Z I S
Początki 6, 8 i 10
WESOŁA WIDOWKA
NADPROGRAM „W SKLEPIE LALEK“

Z życia Związku Rezerwistów w Michałowie Ilowe władze Związku

Związek Rezerwistów w osadzie Michałowo, po okresie letargu, tak charakterystycznego u nowopowstałych organizacji zaczyna nabierać form realnych i programowej pracy. Walne zebranie, które odbyło się w ostatnią niedzielę, dało wyraz pozytywnego rozwoju organizacji, zachęcając jej członków do zbiorowej pracy nad pogłębieniem wyrobienia obywatelskiego, oraz nad udoskonaleniem sztuki wojskowej tak niezbędnej rezerwistom, stanowiącym najliczniejszą masę wyszkolonych obrońców Ojczyzny.

Ustępujący zarząd zaproponował skład nowego zarządu w osadzie Michałowo, po okresie letargu, tak charakterystycznego u nowopowstałych organizacji zaczyna nabierać form realnych i programowej pracy. Walne zebranie, które odbyło się w ostatnią niedzielę, dało wyraz pozytywnego rozwoju organizacji, zachęcając jej członków do zbiorowej pracy nad pogłębieniem wyrobienia obywatelskiego, oraz nad udoskonaleniem sztuki wojskowej tak niezbędnej rezerwistom, stanowiącym najliczniejszą masę wyszkolonych obrońców Ojczyzny.

bach kolegów: P. Junickiego — prezes, J. Bućko — wiceprezes, J. Kozakiewicz — sekretarz, M. Kaczanowski — skarż. i A. Maliczko.

Zarząd w nowym składzie przyjęto jednogłośnie.

Na instr. P.W. wybrano kol. A. Soprunowicza, Ponadto wybrano poszczególnych referentów, jak: ref. prasowy, ref. samopomocy i ref. wychowania obywatelskiego. Przedstawiony plan pracy na rok bieżący wygląda imponująco i żeby go zrealizować — szczęście nam Boże. Na zakończenie zebrania członkowie Z. R. na cześć nowo-uchwalonej Konstytucji, odśpiewali chórem „Pierwszą Brygadę“.

S. D.

Sygnatury Km. 223 | 35 | II.

OBWIESZCZENIE

o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Białymstoku rewiru II-go Józef Uziembło mający kancelarię w Białymstoku ul. Sienkiewicza Nr. 48 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 8 kwietnia 1935 r. o godz. 10-tej w Białymstoku ul. Kolejowa Nr. 12 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Białostockiej Odlewni Żelaza i Stalarki, składających się z towarów, bormaszyn i sto pięćdziesięciu form do odlewów żelaza, oszacowanych na łączną sumę zł. 1650.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 20 marca 1935 r.

Komarnik UZIEMBŁO.

8. Mieszkanie 3-pokojowe, kuchnia, przedpokój i wszelkie wygody przy ul. Starobojarskiej 14 do wynajęcia.

Do wynajęcia mieszkanie 6-cio pokojowe z wygodami na ul. Kupieckiej Nr. 1, Wiadomość tel. 14-14

1) Wystawka do Brukseli

na Wystawę Światową od 2-go do 10 maja. Cena od granicy polskiej do Brukseli i zpowrotem wraz z paszportem i wizami zł. 290.

2) Ulgowy paszporty Indya

do Jugostawji, do dr. 1.XI.35 r. Cena zł. 130 z wizami za wykupieniem akredytywy conajmniej na zł. 550.

3) Pociąg popularny

z Warszawy do Prus Wschodnich Trasa: Białystok—Grajewo—Łözen—Königsberg—Kranz—Framenburg—Marienburg i zpowrotem.

Cena zł. 82 obejmuje paszp., wizy i przejazdy w obie strony.

Szczegółowe informacje w „ORBIS“e“ Piłsudskiego 14.

Dr. ADAMOWICZ

Chor. skórne, weneryczne, płonów (nieobecny) przyjmuje w gabinecie Dr. A. GURWICZA Białystok, M. Piłsudskiego 17 Tel. 6-40 od godz. 9 do 1-ej i od 4-ej do 7-ej w.

Świeże różne NASIONA

Nawozy sztuczne, na które posiadamy przedstawicielstwo Sp. Akc. Eksploatacji Soli Potasowych. — Narzędzia: Ogrodnicze, Rolnicze, Pszczelinicze. — Drzewka i krzewy owocowe oraz dekoracyjne. — Wszelkie flance do sadzenia. — Cebulki. Planowanie i odsadzanie ogrodów. — Artykuły chemiczne do walki ze szkodnikami na polu i w ogrodzie. — Pokarm dla ptaków i rybek, a także żywy pokarm dla rybek. Akwarja i R y b k i. — Pożytki nawozowe dla kwiatów doniczkowych.

P I R M A:

Sklep Ogrodniczo-Rolniczy

Tel. 2-42

Białystok, ul. Sienkiewicza 1 (pod filarami)

WIELKA
PREMJERA

Kino „GRYF“

Początek seansów:
5,30, 8, 10,15.



najcudowniejszym filmie pt.

Uwielbiana

wspaniały koncert gry najznakomitszych mistrzów ekranu

Nadprogram: Rewelacyjne dodatki dźwiękowe.

REPREZENTACYJNE Kino SWIAT

Początek o g. 8.
Ceny niższe
od 50 gr.

MISTERJUM

„P L A C Ó W N A“

Kino POLONJA

Początek od godz. 5,15

Wielki, wspaniały, emocjonujący film p. t.

TOBOGAN

Ponadto: Zaczarowany saksefon

Czy Śląsk zawdzięcza swą nazwę germańskim Silingom.

NIEMIECKA TEORIA POCHODZENIA NAZWY „ŚLĄSK”.

Do ulubionych nieustrudzenie powtarzanych twierdzeń prasy niemieckiej na Śląsku należy teza o rzekomym pochodzeniu nazwy rzeki Słęzy i Śląska od germańskich ludu Silingów, który miał przybyć na Śląsk z duńskiej wyspy Zelandji w ostatnim wieku przed Chr. i zamieszkiwać tu mniej więcej do końca 4 w. po Chr. Podobnie Silingom ma zawdzięczać swą nazwę Góra Słez, później nazwana Sobótką (Zobten) gdzie miało się znajdować miejsce kultu religijnego tego szczepu. Od pozostałych na miejscu („heimatru“) resztek ludności germańskiej mieli Słowianie przejąć nazwę rzeki i góry, oraz samego kraju. Inaczej to ciekawe zagadnienie przedstawia się w świetle najnowszych badań polskich.

POGLĄDY POLSKICH LINGWISTÓW.

Jeśli chodzi o nazwę Słęzy, to już ks. Kozierowski w swej pracy o pierwotnym ośiedle pogr. wielkopolsko-śląskiego (Slavia Occidentalis VII) łączy nazwę tę z polskim wyrazem gwarowym śląska, oznaczającym słoć, i przytacza inne słowiańskie nazwy wodne podobnego brzmienia z Wielkopolski i Turynji. Następnie prof. Rudnicki w 8 tomie tegoż wydawnictwa wykazuje wyraźną lechicką nazwę Słęzy która wywodzi od pierwiastka śleg lub ślag, tkwiącego np. w słowie prześlągi. Najobszerniej traktuje tę sprawę prof. Semkowicz w „Historji Śląska t. I” który słusznie zaznacza, że niema wogóle przykladu, by jakokolwiek nazwa topograficzna utworzona została od nazwy plemiennej, nie mogła więc powstać Słęza od Silingów. Semkowicz również wypowiada się za czysto polskim pochodzeniem nazwy Słęzy, którą łączy z wyrazami takimi jak ślegnąć — zmoknąć, śleganina — pora deszczowa, wilgoć, ślągi, prześlągi, co aprobuje także lwowski lingwista prof. Taszycki. Prof. Semkowicz zwraca uwagę, że polska nazwa Słęzy odpowiada doskonale charakterowi tej rzeki i jej wybrzeży wilgotnych, dawniej często zalewanych, a co ciekawsze, że także późniejsza niemiecka nazwa tej rzeki: Lohé, oznaczająca łachy, nadrzeczne, bagniste łąki, ma to samo znaczenie i stanowi tylko przekład nazwy polskiej. O ile zatem staniemy na stanowisku że nazwy Słęzan i Silingów są z sobą spokrewnione, to wobec niemożliwości wywodzenia polskiej nazwy Słęzy od Silingów pozostałe tylko możliwości druga, że mianowicie nazwa Silingów pochodzi od rzeki Słęzy, czyli, że pod zgermanizowaną nazwą Silingów kryje się polscy Słężanie. Na poparcie tej możliwości przytacza Semkowicz fakt występowania nazw innych plemion słowiańskich, podobnie zmienionych w ustach germańskich przez dodanie końcówki -ingi, np. Polabianie zowią się u Germanów Polabingi, Brzeżanie — Brisingi, Smolnicy — Smeldingi i t.d. Możliwość istnienia polskiego szczepu na Śląsku w okresie rzymskim jest tem większą, że w sąsiedztwie Śląska znamy w II w. po Chr. kiedy po raz pierwszy spotykamy się w źródłach klasycznych z nazwą Silingów (w Geografji Ptolemeusza), na zachodzie szczep Mogilar (Mugilonas), o wybitnie słowiańskiej nazwie, na wschodzie zaś miejscowość Kalisia, niewątpliwie identyczną z dzisiejszym Kaliszem. Słowiańskim był też najprawdopodobniej wielki szczep Lugjów, mieszkający między Łabą a Wisłą. W tych warunkach teza niemiecka o pochodzeniu nazwy Słęzy i Śląska od germańskich Silingów staje się wysoce nieprawdopodobną, natomiast dużo przemawia za tem, że nazwa Silingów powstała ze słowiański j nazwy Słęzan, zawdzięczających tę nazwę rzecze Słęzie, nad którą mieszkali.

CO MÓWIĄ BADANIA PREHISTORYCZNE?

Wynikami badań lingwistycznych odpowiadają doskonałe rezultaty badań prehistorycznych. Treh storky wrocławski Jahrbuch 1913 opisał Silingom groby szkieletowe, zjawiające się na Śląsku środkowym w I w. po Chr. i wyróżniające się bogatym wyposażeniem w rzeczyina gliniane, składane w osobnym pomieszczeniu w stóp lub głowy nieboszczyka, a uczyni to na tej podstawie, że podobne groby występują także na Zelandji, domniemanej kolebce Silingów. Jeślibyśmy już przed 8 laty uczony niemiecki Adolf Much (w Altesch'es'en t. I) podał szereg wątpliwości przeciwko możliwości łączenia nazwy wyspy Zelandji z

Silingami, zaznaczając, że wyspa ta nazywała się pierwotnie Selind niż Silind, co oznaczało zapewne wyspę lok. Oczywiście niemożliwość pochodzenia ludności Śląska środkowego w okresie rzymskim z Zelandji wykazują też wyraźnie dane archeologiczne. Pomijając już występowanie grobów szkieletowych wspomnianego wyżej typu także na innych wyspach duńskich, stwierdzić należy, że najstarsze groby duńskie tego rodzaju pochodzą dopiero z II w., gdy analogiczne groby śląskie znane są już z I w. po Chr. są zatem o całe stulecie starsze. Jeżeli więc pokrewieństwo w formie grobów miałoby być dowodem wędrówki to chyba można by mówić o wędrówce ludności śląskiej okresu cesarstwa rzymskiego na północ, nie zaś w kierunku odwrotnym, co najmniej należałoby przyjąć istnienie w tym czasie silnych wpływów kulturowych, docierających ze Śląska do Danji. Za takim kierunkiem oddziaływań przemawia też obrządek pogrzebowy, stosowany w tych grobach, mianowicie grzebanie zwłok niespalonych w miejsce powszechnego dawniej zwyczajów palenia zmarłych. Otóż ten nowy rytuał pogrzebowy mógł się łatwo przyjąć na Śląsku pod wpływem celtyckich Bojów, mieszkających w sąsiednich Czechach i stąd mógł przenieść się na północ, natomiast samodzielne powstanie tego obrządku w Danji byłoby trudno wytłumaczyć. Podobnie ma się sprawa ze zwyczajem bogatego wyposażenia grobów w piękne i doskonałe technicznie naczynia gliniane, który to zwyczaj na Śląsku reprezentuje starą tradycję kultury „lużyckiej” natomiast w Danji stanowi zjawisko zupełnie nowe, nie możliwe do wytłumaczenia bez przyjęcia silnych oddziaływań południowych. Badacze duńscy zgodnie poświadczają, że żaden inny okres przedhistoryczny w Danji

nie dostarczył tak licznych naczyń w grobach jako okres rzymski i że pod względem formy i ornamentyki ceramika tego okresu przedstawia się najokazalej w ciągu całego trwania epoki metalu, co trwa za się za wynik obcych oddziaływań (Sophus, Müller, Neergaard i in.). Wreszcie stwierdzić należy, że różne formy i ornamentyki naczyń (np. meander), znane na Śląsku już z ostatniego wieku przed Chr. w Danji pojawiają się dopiero w I w. po Chr. a więc znów o całe stulecie później. W świetle tych danych niepodobna jest podtrzymać tezy o zelandzkim czy wogóle nordyjskim pochodzeniu ludności Śląska środkowego, a raczej naodwrot przyjąć rzecba istnienie potężnych oddziaływań śląskich w Danji w okresie rzymskim.

WNIOSKI I SPROSTOWANIA.

Wobec zupełnej zgodności wyników badań prehistorycznych i językowych zdaje się nie ulegać wątpliwości, że nazwa Śląska nie ma nic wspólnego z Germanami wogóle, a z Silingami w szczególności, lecz że jest to prastara nazwa rodzina pochodząca od rzeki Słęzy. Oczywiście tem samem odpada też możliwość doszukiwania się na górze Słęzie (Sobótkie) miejsca kultu Silingów z powołaniem się na opis Tacyty. Pomijając bowiem to, że Tacyt umieszcza ów święty gaj u Naharnaalów, badania archeologiczne, przeprowadzone na szczycie Sobótki, dostarczyły wprawdzie zabytków z różnych epok, m. in. niewątpliwych wykopisk polskich z okresu wczesnohistorycznego, natomiast nie znaleziono tu żadnych pewnych zabytków z okresu rzymskiego. Wobec tego wszelkie próby lokalizowania tu wspomnianego przez Tacytę świętego gaju germańskiego należą do krainy fantazji.

Józef Kostrzewski.

Kiedy i jak powstały „Gorzkie Żale?”

Od niepamiętnych czasów znane jest w Kościele katolickim nabożeństwo pasyjne odprawiane w czasie Wielkiego Postu 22 tydzień po kościołach pod nazwą „Gorzkie Żale” Odprawia się ono zwykle popołudniu z wystawieniem Najśw. Sakramentu; z kaniem i uroczystą procesją.

W poszukiwaniu genezy powstania Gorzkich Żalów sięgnąć musimy do czasów średniowiecznych, kiedy to urządzano widowiska przedstawiające ważniejsze momenty z męki Chrystusa. Już w wieku 9 i 11 przedstawiano pewne sceny z żywotów świętych.

W Polsce początki tych widowisk religijnych widzimy już w 13 wieku, a przetrwały one do wieku 18. Jednakże te misterja o Męce Pańskiej odgrywane były, przynajmniej z początku, w języku łacińskim, to też obce poniekąd dla szerokiego warstw ludu. Wracano też i pieśni polskie, ale to nie rozwiązywało kwestji. A zresztą zdawano sobie z tego sprawę, że misterja pasyjne, wystawiane nieraz z

blyskotliwym efektem teatralnym — nie prowadziły do pełnej chwaly Bożej.

Tak więc „Gorzkie Żale” w Polsce powstały z dawnych misterjów. Wskazuje na to choćby protokół zapisany w księdze posiedzeń Bractwa św. Rocha przy kościele 20 Misjonarzy pod wezwaniem św. Krzyża w Warszawie, gdzie powiedziano, że „dawne śpiewania, złożone z dowolnych hymnów łacińskich i niektórych pieśni polskich, nie były przystępne i zrozumiałe dla ludu Dopiero w r. 1707 ks. Wawrzyńiec Benik, misjonarz, wydał swój słynny „Snopek Mirry” będący nowym rodzajem nabożeństwa o Męce Pańskiej, nazwanego od pierwszych słów pieśni wstępnej „Gorzkie Żale”.

Wkrótce przyjęło się w całej Polsce piękne to i nastrojowe nabożeństwo. I dzisiaj jeszcze, jak przed dwoma wiekami słyszymy w czasie postu w każdym kościele „roznowę duszy z umęczonym Chrystusem” i „Żale Matki, bolejącej nad cierpiącym Synem”.

Wpływ plam na słońcu na zdrowie ludzkie.

Wpływ słońca i zmian atmosferycznych na zdrowie człowieka jest oddawna tematem zainteresowań uczonych, dopiero jednak w ostatnich latach zdołano usystematyzować cokolwiek doświadczenia, poczynione w tej dziedzinie, i zbudować szereg teorii, nieraz bardzo śmiałych, które razem tworzą zupełnie nową naukę. Nauka ta obejmuje cztery działy. a mianowicie: meteoropatologię, meteorofizjologię, meteoropsychologię i meteorosociologię.

Pierwszy z tych działów stworzył

i nadał mu nazwę dr. Foveau de Courmelles w r. 1925, przesyłając Tow. Patologicznemu komunikat o przewznych wpływu pór roku na choroby.

Ale już w latach 1921 i 1922 opublikowały się na ten temat rewelacyjne prace doktorów: Gastona Sardou i Maurice'a Faure, którzy opierając się na obserwacjach astronomicznych Vallota, wykazali wzrost liczby ostrych przypadków w chorobach chronicznych — w związku ze zwiększaniem się ilości plam słonecznych.

W Bukareszcie, profesor Stoicesco podkreśla szkodliwy wpływ zniżek barometrycznych w przypadkach gruźlicy; w Buenos - Aires — prof. Bauson stwierdza związek istniejący pomiędzy liczbą krwotoków u płucno - chorych i zniżkami barometrycznymi oraz wyciepleniem igły magnetycznej. Sadzi on, że wspólna przyczyna i zmian wycieplenia igły magnetycznej i wzrostu liczby krwotoków jest właśnie zwiększenie się ilości plam na słońcu. W Parwizi, sławny lekarz chorób płucnych, prof. Sergent, zauważył zwiększenie się liczby krwotoków płucnych przed burzą.

Te wszystkie obserwacje dotyczą meteorofizjologii i meteoropatologii — i nikt dotychczas przeciwko wnioskowi, z nich wyciąganym, nie protestował. Natomiast pozostała dwa działy tej nowej wiedzy wydać się mogą niejednemu cokolwiek ryzykowne w swych twierdzeniach. Pionierem w tej dziedzinie jest rosyjski uczony, prof. Czyżewski, który, na podstawie studiów historycznych wykazuje (czy raczej usiłuje wykazać) związek pomiędzy nasileniem się wszelkiego rodzaju „niepokojów i zamieszek pomiędzy ludźmi, a wzrostem liczby plam na słońcu.

SENSACYJNE ODKRYCIE.

Na pewnej fermie w Argentynie dokonano naprawde sensacyjnego odkrycia. Okazało się, że kurwy, karmione pożywieniem z domieszka świeżych liści tytoniowych, rosły i przetrwały silniejsze i zdrowsze, a mięso ich było smaczniejsze, niż u karmionych w zwykły sposób. Uczniowie twierdzą, że w taki dodatni sposób działa na kurwy nikotyna, zawarta w liściach tytoniu, edwż niszczy w teliach kurw szkodliwe nasorzytły, jak np. glisty, wycieńczające organizm kurw. — W każdym razie badania, dały już niezbą pewnością, że dieta tytoniowa oddziaływała dodatnio na kurwy. Znalazła się więc przynajmniej u kurw jakaś dobra strona tytoniu, zwalczająca u ludzi przez świat lekarski.

Dziwy przyrody.

Osobliwości wśród ryb i skorupiaków.

O postępach współczesnych nauk przyrodniczych świadczą może proste zestawienie kilku dat Arystoteles, grecki filozof żyjący w czwartym wieku przed narodzeniem Chrystusa znał 115 różnych gatunków ryb. W pięćset lat później znany przyrodnik rzymski Plinusz, licząc w swym katalogu 176 gatunków, uważa, że liczba ta wyczerpuje całkowicie różnorodność fauny wodnej. Średniowiecze powiększa tę klasyfikację do 300 rodzaj, a ku końcowi dzieła wieźnastego stulecia ilość znanych gatunków ryb sięga zaledwie tysiąca. Dziś znamy ich przeszło 20,000 — w czym sama fauna wód Nilu obejmuje około 8,000 gatunków — a roczny przyrost dochodzi do 100 nowych odmian — coraz dziwniejszych.

Tak nap. w ciche noce na wybrzeżach Cejlonu słyszeć można delikatną, lecz wyraźną muzykę, złożoną z tonów, przypominających delikatne brzęczenie szron harfy lub dźwięk cienkiej szklanki czy kieliszka, po brzegu, którego wodziśmy zwłotnym palcem. Cały koncert subtelnych dźwięków od głębokiego basu do górnych tonów sopranu. Słuchowiska te urządzają ryby zwane przez krajowców — muzykalnymi, które obalają mniemanie o przysłowiowej niemocie ryb. I takich „głosnych” ryb znamy dziś więcej. Należący do rodziny ciernioprzemiennej tropikalny śliz w obliczu niebezpieczeństwa wydaje formalny krzyk. Ryba Porichiego natatus śpiewa swym m łym formalną kolysankę: tracz po całych nocach odzywa się swem charakterystycznym: bumm, bumm, a łuskopłych zamieszkuje wody oceanu Spokojnego u wybrzeży Chile wydaje cztery tonu tak głośne, że słychać je o paręset metrów od wybrzeża.

Ponieważ ryba nie posiada w krani na rządów głosowych, dźwięki te wydaje przy pomocy pęcherza pływnego, którego ścianki kurczą się i rozszerzają, co wywołuje wrażenie głosowe.

Karjoza w świecie ryb nie ograniczają się do powyższych przykładów. Spotykamy i inne jeszcze osobliwości wśród wodnych mieszkańców. Tak np. mieszkający Sja mu urządzają, wzorem walk byków i kogutów, walki specjalnych ryb — obojników, właściwych wodom sjamskim. Umieszczone w akwarjum dwie ryby o przewadze różnych płci prowadzą walkę na śmierć i życie z niesłychaną zamięścią, przyczem dzieje się rzecz najbardziej osobliwa: obojniczek w czasie walki zmienia swą płęć

i przeciwstawia się samcowi jako przeciwnik równorzędny pod każdym względem. Ogólne mniemanie za najzartoczniejszą rybę uważa rekina, i właściwość ta przejawia się nawet w nazwaniu go żarłaczem. Okazuje się jednak, że ostlawiony rekin ustępuje malej rybec poludniowo - amerykańskich rzek, zwanej piranha. Szczęka rekin posiada kilka rzędów trójkątnych zębów tak ostrych, że krajowcy używają ich do gołowania. Pirany wędrują stadami po kilkaset sztuk i w krótkim czasie ogalniają zajęte przez siebie wody ze wszystkich żywych istot. Opowiadają, że gdy pewnego razu pijany marynarz wpadł do rzeki, pomimo natychmiastowej pomocy, został tak poszarpany przez pirany, że wyglądał jak kawał krwawego mięsa. Trwało to dwie minuty. Jeżeli piranha poże ją kół przedmiot, którego nie może strawić np. guzik lub coś podobnego, prosto wywija żołądek nazewnątr przez szczęk i wypłwaa zbyteczny balast.

Błędne jest pojęcie, że ryby są stworzeniami wyłącznie wodnymi. Pewien gatunek ryby spotykanej w Egipcie odbywa w swych doskonałe rozwiniętych płetwach i skrzelał długie spacery, w poszukiwaniu wody, jeżeli zamieszkały przez nie stawek wyschnie. Zaobserwowano, że ryba ta przebywa raz w ciągu dwóch godzin prawie pięć kilometrów. Indyjski okuń wędrówny na taką podróz zaopatruje się nawet w zapas wody. Mała rybka, skoczek błotny, zamieszkuje pobrzeża oceanu Spokojnego wół nawet przebywać na lądzie, niż w swym przyrodzonym żywiole, jeżeli przypliw morza zastanie go, podczas „ładowego” spaceru, wdrapuje się na kamienie lub wzniesienia gruntu, aby się, broń Boże nie zamoczyć. Brazylijski węzowiec tak się do stosował do przebywania na lądzie, że na wet pożywienie swe tam zdobywa: wasy znajdujące się przy pysku posiadają gruczoły jadowe, z których opryskuje on swą ofiarę i zabija ją.

Na tem nie kończą się osobliwości wśród ryb. Dr. Hugh M. Smith, doradca rządowi sjamskiemu opowiada o pluwaczu, znajdującym się w wodach oceanu indyjskiego, że „strzela” on z powierzchni morza kropelkami wody do przelatujących nad nim owadów, by w ten sposób strącić je z powietrza. Niektóre gatunki ryb budują formalnie gniazda dla swego potomstwa jako materiał służą żółbła trawy i liście

KATEDRY HIGIENY PRACY.

W związku z prowadzoną obecnie akcją zmierzającą do zmniejszenia ilości nieszczęśliwych wypadków w fabrykach, kopalniach i t.d., jak również chorób zawodowych, wysunięty został projekt utworzenia na Uniwersytetach w Warszawie, Krakowie, Lwowie i Wilnie katedr, bądź też docentur higieny pracy. Dotąd na polskich uczelniach nie ma podobnej katedry.

ŁADNA TWARZ ZAPEWNIĄ STAŁĄ POSADĘ

Niebezpieczny wiek dla pracującej kobiety.

Wedle ostatnich znanych danych statystycznych, w Europie utrzymuje się ciągle przewaga liczebna kobiet nad mężczyznami.

Stąd również pochodzi, że więcej jest kobiet niezamężnych, niż mężczyzn ułożonych.

Kryzys ciężkie warunki bytu i niepewność jutra, oto przyczyny, które zmuszają do wyrzeczenia się

szczęścia rodzinnego.

Daje się to odczuć zwłaszcza kobietom którym bez małżeństwa powodzi się gorzej, aniżeli mężczyznom. Nietylko dlatego, że nie mogą dopiąć szczęścia małżeńskiego i macierzyńskiego, ale i ze względu na czysto materialnych, które sprawiają, że kobieta musi starać się sama o siebie szukać pracy, konkuruje na rynku pracy z mężczyzną. A w dzisiejszych czasach jest to sytuacja bardzo ciężka, bowiem dziś o pracę trudno każdemu. Lecz i małżeństwo nie uważa kobiety od konieczności szukania pracy. Gdy mężczyzna albo straci pracę, albo zachoruje, kobieta zmuszona jest starać się o utrzymanie rodziny.

Tak samo, jeżeli owdowieje i pozostanie sama z małymi dziećmi, lub też w razie rozwodu. Mąż z którym się rozwiodła wprawdzie powinien starać się o jej utrzymanie, ale ustawowy ten postulat w dzisiejszych czasach często staje się martwą literą.

A także poszukiwanie pracy jakże jest trudne dla kobiety! Wszędzie przynajmniej pierwszeństwo młodym. Nietylko w salonach mód, sklepach, fryzjerskich, salonach piękności, gdzie zatrudnione kobiety muszą służyć jako wabik dla klientów, ale i w przedsiębiorstwach przemysłowych, gdzie ten motyw wprawdzie nie powinien odrywać za dnej roli, jak np. w bankach, kantorach, na kolejach itp., a jednak i tutaj chętniej przyjmują młode kobiety. Nie posiadają one wprawdzie takich władomości i doświadczeń, ale

zato pracują taniej.

nie mówię już o czysto psychologicznej stronie rzeczy, o tem, że administracja chętniej widzi młodych ludzi, piękne twarze i zgrabne postacie.

W tych warunkach dla pracującej kobiety starania o piękny wygląd dyktowane są nie tyle kokieterią, chęcią podobania się i chęcią zdobycia mężczyzny; jest to dla niej konieczność żyć. W kośmetyce często widzą środek, mający im zapewnić stałe posady lub znalezienie nowej.

Taka kobieta, zanim uda się w poszukiwanie za pracę, długo przed zwierciadłem

poprawia braki swojej twarzy:

za wszelką cenę trzeba usunąć oznaki zbliżającego się podeszłego wieku ukryć zdradliwe zmarszczki itp. Lata mijają, nicnia już tej elastyczności, ale nikt o tem nie śmie wiedzieć. Trzeba być zawsze na baczności. Trzeba odgrzywać nuda — chociaż jest to rola trudna i męcząca. Odczuwa się ból w kościach, nudności, dostaje się zawrotów głowy, niekiedy z przyjemnością chciałoby się położyć chociażby na kilka minut, ale przebieg, ani na chwilę nie można poddać sił słabości. Tylko nie okazywać

oznak wycieńczenia.

Trzeba utrzymać formę, przedstawiać się młodą, uśmiechnąć się, chociażby człowiek zgrzytał zębami. Potem już żadne środki kosmetyczne, ani żadne zabiegi nie pomogą.

Wędrujące miasto.

Ołbrzymia karawana pielgrzymów.

Karawana pielgrzymów sekty Dalmów o jakiej nie słyszano, podobno, już od 13-go wieku, wyruszyła — jak donoszą z Bombaju — z Ahmedabadu dla odwiedzenia kaplicy sekty w Pilihanie i innych miejscowościach po drodze do Dżangaru, stolicy państwa tej nazwy na półwyspie Katiawaru.

Wśród pielgrzymów znajduje się 9 wielkich przedziwnych i Gudżaratu, 600 małców i mniszek

odbywających pielgrzymkę bosą, oraz liczną pątniczą kapłani sekty. Do ogromnego tłumu pątników przylączyło się też nie zważając na trud i niewygodę takiej pielgrzymki, wielu zamożnych Dżainów, jak również ich kobiety, które zwykle nigdy nie wyglądają poza mury swych domów.

Obrzymia ta karawana przedstawia niezwykły widok, gdyż towarzyszy jej 1.200 wozów, zaprzęgniętych w bawoły, 400 autobusów i samochodów turystycznych, 500, 200 kucharek i 300 uzbrojonych ślepców

To jest rzeczywiście niebezpieczny wiek dla

pracującej kobiety.

Niebezpieczeństwo to nie polega na tem, że kobieta przestaje się podobać, zachęcać i porywać serca. Każda kobieta prędzej czy później musi się z tem pogodzić. Dla kobiety, która zmuszona jest zarabiać na chleb powszedni, i to nietyko dla siebie, ale często i dla rodziny, nadchodzący podeszły wiek przynosi wielkie niebezpieczeństwo. Często kobieta taka skazana jest na życie w nędzy, głodzie, a niekiedy dochodzi do tragedii

Przesadzanie dużych drzew.



Na miejscu, gdzie będzie się odbywała olimpiada rosną duże drzewa, które obecnie są przesadzane. Na wózkach przewieziono około 800 drzew, ochraniając korzenie specjalnym bandażem.

Intratny handel kanarkami.

Export śpiewających samców.

Skąd pochodzą nasi „cytrynowi” ulubieńcy, których kaskady zloczystych trzasków wnoszą promień radości życia do domów miejskich suteren i smetnych poddaszy? Nazwa Wypis Kanaryjskich zdawałoby się wskazywać na ich pierwotną ojczyznę. Przez długi jednak czas utrzymywało się błędne mniemanie, że kanarki były ongiś zamieszkiwane w naszych iglastych i liściastych lasach dopóki rosnące zamlotowanie do tych ptaków człowieka i uprawiane przez niego polowki, nie wytrzebiły ich całkowicie z naszej strefy.

Zyjący na wolności na wyspach Kanaryjskich, Azorskich oraz na Maderze gatunek kanarków, posiada upierzenie koloru zielonego.

na wzór naszych cywilków. Naukowa nazwa kanarka jest Serinus Canarius i zaliczony on został do rodziny zlebk (frin gillidae). Ptak ten, nieco mniejszy od hodowanego u nas kanarka domowego, żyje na drzewach i krzakach w okolicach górskich, do wysokości 1800 metrów; nie jest bojaźliwy i bliskości człowieka się nie lekka. Żywi się ziarnkami i nasionami, lecz nie gardzi też roślinnymi saladowcami, figami, a okazjnie spożywa także niektóre owady.

Po zdobyciu w r. 1497 wspomnianych wysp, Hiszpanie znaleźli upodobanie w pięknym śpiewie miejscowych zio-

Człowiek w okresie wiosennym.

MEDYCYNA TYBETAŃSKA

O UTRZYMANIU RÓWNOWAGI W ORGANIZMIE.

W medycynie tybetańskiej odżywianie organizmu jest pierwszym spośród czterech zasadniczych warunków życia.

Nieprawidłowe odżywianie (zasilenie) ustroju w materiały odżywcze i regeneracji powoduje rozstrój ogólnych i poszczególnych funkcji ustroju, oraz osłabienie zdolności regeneracyjnych tkanek. Następnym rozstrojem funkcji są najróżnorodniejsze objawy chorobowe, t. zw. powszechnie choro-

by. Medycyna tybetańska nie interesuje się owymi chorobami i chorób tych nie leczy, traktując je, jako objaw nieistotny dla przyczyny niedomagań i cierpień organizmu. Znajdując przyczyny tych cierpień w rozstrojach funkcji ogólnych i psychicznych, fizjologicznych i psychicznych, oraz specjalnych funkcji poszczególnych części i organów ustroju, medycyna tybetańska stosuje syntetyczne środki lecznicze, mające za zadanie uregulowanie

równowagi tych funkcji.

System ten opiera się przede wszystkim na odpowiednim zasileniu ustroju w materiały odżywcze przyczem pod mianem materiałów tych należy rozumieć wszystkie te elementy, które są niezbędne dla zaspokojenia potrzeb fizycznych, fizjologicznych i psychicznych organizmu człowieka.

Jasną jest rzeczą, że prawidłowe odżywianie związane jest przede wszystkim z ogólnym stanem funkcji dróg trawiennych, gruczołowej wydzielniczej, systemu nerwowo - mięśniowego, krwionośnego itd. O ile przyjmujemy jako założenie, że stan funkcjonalny tych części i poszczególnych organów całego ustroju organizmu jest przynajmniej zadawalający, to w takim wypadku należy położyć przede wszystkim nacisk na stan psychiczny, oraz na szereg czynników i wpływów zewnętrznych, związanych szczególnie ze zmianami klimatycznymi, czyli zmianami pór roku, jak również z trybem życia.

Zmiany klimatyczne, czyli zmiany pór roku, powodują zmienność stanów termicznych zewnętrznych (w otaczającej przyrodzie). Zewnętrzny stan termiczny wpływa na funkcje przemiany energii cieplnej w samym organizmie. Ta energia cieplna organizmu, zwana w medycynie tybetańskiej

żywym ciepłem,

jest jakby naturalnym motorem, ożywiającym funkcje dróg trawiennych i wszelkie funkcje organizmu. Wszędziałość polegać winno przede wszystkim na zasileniu organizmu w takie materiały odżywcze, które przez swe różne, naturalne własności zdolne byłyby w jednych wypadkach funkcje te pobudzać w innych zaś równoważyć je, zależnie od potrzeby, a więc od pory roku.

Wreszcie niemniej ważnym czynnikiem jest tryb życia, czyli ustalenie takiego porządku w życiu codziennym, który odpowiadałby potrzebom i możliwościom organizmu. Chodzi tu przede wszystkim o regularność w porach spożywania posiłku,

odpowiednie korzystanie z wypoczynku po pracy, sen, ruch na świeżym powietrzu, zachowanie higieny osobistej i w otoczeniu, warunki pracy itd. Wszystko to w sumie decyduje o możliwości podtrzymania funkcji i fizjologicznych sił i środków organizmu w normalnym stanie, a zatem i o prawidłowym odżywianiu się.

Na ile powyższych wyjaśnień zagadnienia samej diety, czyli doboru pokarmów pod względem ich rodzaju, jakości oraz ilości, występuje w innym nieco świetle niż to zwykle się słyszy.

Wyłącznym miernikiem wartości każdego pokarmu jest jego oddziaływanie na funkcje organizmu. Tak też jest w rzeczywistości. W związku z tem ustala nie jakiegosi ścisłego schematu diety, nego dla wszystkich jest niemożliwością. Potwierdzają to zresztą całkowicie obserwacje nad sposobem reagowania organizmu np. na surowe owoce i jarzyny, powszechnie dziś zalecane ze względu na duże ilości witamin w naturalnym stanie. Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju surowizny są w zasadzie

zdrowe i pożywe,

jednak nie każdy organizm zdolny jest do przeróbki i przyswajania tego rodzaju

ju materiałów odżywczych. To też ze swej strony zalecamy zawsze dużą ostrożność w spożywaniu owoców i jarzyn w stanie surowym, a w pewnych okresach roku wyłączały je nawet całkowicie z diety.

Zmienność stanów atmosferycznych i termicznych w porze wiosennej odbija się ujemnie na funkcjach organizmu i tem też tłumaczy się powszechnie znana predyspozycja organizmu do różnych schorzeń w tym okresie. Przy nie prawidłowym zasileniu organizmu w materiały odżywcze nietrudno doprowadzić wtedy do rozstroju funkcji i zatruć przewodu pokarmowego, wślad za czem występują różnego rodzaju objawy chorobowe nawet o charakterze epidemicznym (tyfus, szkarlatyna, odrza, grypa itd.), których główną przyczyną jest właśnie naruszenie równowagi w przemianie energii cieplnej organizmu. To też zalecić należy w okresie wiosennym unikania

wszelkich surowizn,

a więc surowych owoców, jarzyn, woły oraz wędlin, marynat konserw i innych ciężkostrawnych materiałów odżywczych, wymagających intensywnego udziału w przeróbce i przyswajaniu ich.

W okresie letnim występują w organizmie inne czynniki o innych zadaniach funkcjonalnych, zaś mniejsze wytwarza nie się ciepła w organizmie zostaje zrekomensowane przez spotęgowane ciepło zewnętrzne, zastępujące funkcje energii cieplnej w organizmie. Wzmaga ją się wówczas

funkcje układu chłonnego,

który zmierza do bezpośredniego czerpania zasobów energii i materiałów regeneracyjnych z otwartej natury, z którą organizm wchodzi w najżywniejszy kontakt.

W tych funkcjach i przemianach układu chłonnego jest wielkie podobieństwo do rozwoju życia w świecie roślinnym. Napozór obumarłe, zamknięte w sobie w okresie zimowym rośliny, pod wpływem ciepła wiosennego budzą się z martwoży, wypuszczają młode pędy i korzonki, pragnąc z ziemi i z powietrza czerpać sok i materiały odżywcze, by stworzyć z nich nowe tkanki i wzrastać zgodnie z ideą prawa natury. Podobnie właśnie układ chłonny organizmu człowieka otwiera się do ciepła letniego, do soków zawartych w całej otaczającej przyrodzie i wchłania je w naturalnej postaci, aby przy ich pomocy wypełnić stancja przeróbki i przyswajania materiałów odżywczych. Dzięki tym wpływom i pomocy w dziele letniej nie potrzeba stosować specjalnych ograniczeń, z tem jednak zastrzeżeniem, aby w ramach jednego posiłku nie spożywać jednocześnie np. mleka, lub potraw mlecznych z mięsem, rybami, lub owocami, oraz aby unikać zimnych napojów po zmęczeniu, zgrzaniu się itp.

PODSŁUCHANE

LOGIKA.

- Co tu porabiasz?
- Lowię ryby.
- Czy już coś złowileś?
- Nie.
- Skąd zatem wiesz, że lowisz ryby?

ZAWÓD.

— Serdeczne współczucie, pani Zarkowa, więc to jednak prawda, że pani mąż zginął w katastrofie samochodowej?
— Tak, pani Głębka, samochód przekolował się na zakręcie.
— Słyszałam, że pani mąż był wysoko ubezpieczony.

— Tak, na sto tysięcy złotych!
— Mój mąż też jest wysoko ubezpieczony. Nicch sobie pani pomyśli, że kiedy niedawno był w wypadku samochodowym, ten idjota w ostatniej chwili wyskoczył.

W ZAPALE.

Pośrednik matrymonjalny: — Bogata jest za dwie, piękna za dwie, gospodarna za dwie...

Kandydat: — A ile ma lat?

Pośrednik: — Też za dwie!

JEDNO SŁÓWKO.

— Najdroższa panno Lili, jedno jedyne słóweczko od pani, a będę najszczęśliwszym człowiekiem na świecie.
— Tylko jedno? Dobrze: kretyn!

Potwór z wyspy Henryka

nie przypomina ani ryby, ani ssaka.

Londyński „Daily Mail” podaje ostatnio szczegółowe sprawozdanie angielskiego uczonoego dr. Neal Cartera, dyrektora morskiej stacji eksperymentalnej, który ostatnio badał szczytłi egzotycznego zwierzęcia, odkrytego przed 30 laty na wyspie Henryka w odległości 25-ciu mil od brytyjskiej Kolumbji przez Hugona Sandstroma.

Sandstrom był wówczas członkiem naukowej ekspedycji amerykańskiej i w okolicy wyspy zsuwał na skałe szczytłi jakiegoś niezwykłego zwierzęcia, nie przypominające

ani ryby, ani ssaka.

Okazało się, że zwierzę zginęło już szereg

dnia temu i częściowo uległo rozkładowi. Miało ono długości 30 stóp. Posiadało łeb podobny do cielęcia lub konia. Nie miało żadnych zębów, ani kości, lecz jedynie rodzaj grubyh ości, jak u ryby. Po zbadaniu okazało się również, że zwierzę to posiada mięso, podobne do mięsa wołowego. Sandstrom zabrał dziwne zwierzę morskie z sobą. Zostało ono

odpowiednio spreparowane.

Oglądając je, dr. Carter porównuje fałszywie to stworzenie do potwora morskiego w Loch Ness, o którym tyle pisano, a który okazał się resztkami sterowca zato pionoego.